Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 277. Łódź, Czwartek 24 października 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Nieznane losy lotnika amerykańskiego Whitemana.

13-TA OFIARA ATLANTYKU.

„Złota Łania" najprawdopodobniej utonęła.

Londyn, 24. 10. (Od wł. kor.) — Do późnego wieczora nie otrzymano tu żadnej wiadomości o lotniku amerykańskim Urbanie Whitemanie, który podjął na jednomiejscowym samolocie słabosilnikowym lot z Ameryki do Anglji.

Samolot Whitemana „Złota Łania" jest jednopłatowcem, zaopatrzonym w 60-o-konny motor Zabrany zapas benzyny miał starczyć

na 27 godzin lotu.

Wedle obliczeń Whiteman winien był wylądować w Anglji wczoraj wieczorem. Ponieważ pogoda nad Atlantykiem popsuła się, angielskie koła lotnicze przypuszczają, że Whiteman spadł wskutek

braku benzyny.

Jest to więc 13-ta tragiczna próba przelecenia Atlantyku.

Sensacyjne wyniki rewizji.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ PRZESYŁEK POCZTOWYCH.

Aresztowanie 9-ciu konduktorów.

Grudziądz, 24. 10. (Od wł. kor.). Na terenie gdańskiej dyrekcji kolejowej wykryto

na olbrzymią skalę

zorganizowaną kradzież przesyłek pocztowych. Władze śledcze przeprowadziły szereg rewizyj u funkcjonarjuszy kolejowych w Grudziądzu u których znaleziono

wielkie składy

konfekcji, bielizny i galanterji pochodzącej z kradzieży. Aresztowano

9 konduktorów

i kierowników pociągów. Według przypuszczeń liczba aresztowanych powiększy się.

—x—

Angielskie „Hollywood" — w zgliszczach.

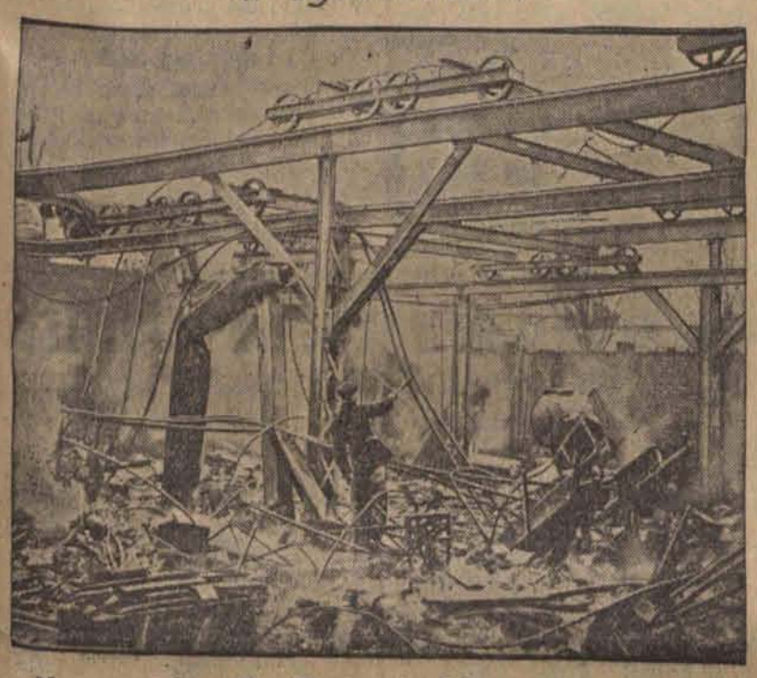

Nowe atelier dla filmów dźwiękowych, zbudowane nakładem kilku miljonów w pobliży Wembley spłonęło doszczętnie. Olbrzymie zapasy surowca, rekwizytownie i najnowsze urządzenia techniczne padły pastwą płomieni. (h)

Skandal we włoskiej ambasadzie w Berlinie.

Jak wiadomo został cały personel włoskiej ambasady w Berlinie od ambasadora począwszy a na woźnym skończywszy, odwołany przez Mussoliniego do Rzymu i postawiony przed sąd za zniknięcie klucza do tajnego szyfru dyplomacji włoskiej. — Szyfr ten wykradła kobieta-szpieg o olśniewającej piękności, która usidłała urzędnika, mającego pieczę nad tajnemi aktami. Po lewej stronie: odwołany ambasador hrabia Aldrovandi - Marescotti, po prawej jego zastępca, dotychczasowy ambasador włoski w Moskwie — Cerutti. (w)

Oryginalny samolot.

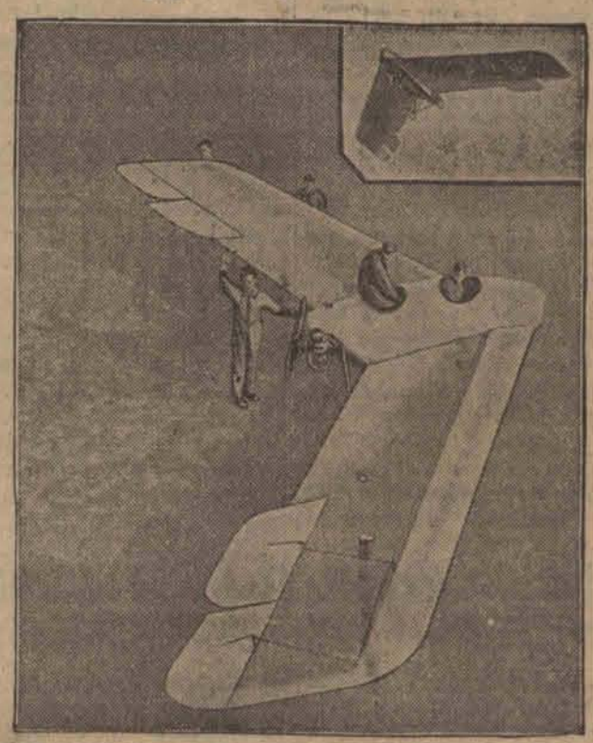

W Rosittten odbył pierwszy lot aeroplan bez ogona, którego stery znajdują się na skrzydłach Próba dała nadspodziewanie pomyślny wynik. Jako siły popędowej użyto zwykłego 8-konnego motoru motocyklowego i osiągnięto nim szybkość 120 kilometrów na godzinę. Prócz tego nowy samolot wykazał nadzwyczajną szybkość wznoszenia się w górę. Aeroplan ten oznacza zatem początek nowej ery w lotnictwie. (w)

Traktat przyjaźni między Polską a Rumunją

zostanie dzisiaj podpisany.

Bukareszt, 24. 10. (Od wł. kor.) — Przygotowania i prace wstępne do traktatu przyjaźni między Polską a Rumunją zostały

wczoraj zakończone.

Traktat przyjaźni zostanie podpisany w dniu dzisiejszym przez oba rządy.

Stosunki polityczne między Polską a Rumunją ulegną w ten sposób

dalszemu zacieśnieniu.

—x—

Delegacja dozorców więziennych w ministerstwie.

10—13 godzin pracy na dobę.

Warszawa, 24 października. (Od wł. kor.). W dyrekcji departamentu karnego Ministerstwa Sprawiedliwości odbyła się konferencja z delegatami

dozorców więziennych.

Delegaci domagali się unormowania pracy dozorców więziennych, która we wszystkich niemal więzieniach trwa od 10

do 13-tu godzin

na dobę. Dozorcy więzienni pozbawieni są zupełnie niedzieli i świąt uroczystych, urlopy wypoczynkowe są udzielane tylko pewnej części.

Ministerstwo obiecało rozpatrzeć słuszne postulaty funkcjonarjuszy więziennych.

—xx—

Blankiety wekslowe cieszą się powodzeniem.

Cały zapas został wyczerpany.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. kor.). Zapas blankietów wekslowych przygotowany przez Ministerstwo Skarbu uległ wyczerpaniu wcześniej niż się spodziewano. Powstała konieczność

natychmiastowego dodrukowania

nowego zapasu. Ministerstwo Skarbu wystąpiło do Rady Ministrów o kredyt na ten cel w wysokości 1 milj. 100 tysięcy złotych.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88.

W placeniu 8.87.

Nagły zgon wicekonsula holenderskiego w Krakowie.

Kraków, 24. 10. (Od wł. kor.) — W bramie domu przy ulicy Szewckiej znaleziono wczoraj nieprzytomnego mężczyznę, który zmarł przed przybyciem pogotowia.

Zgon nastąpił wskutek udaru sercowego.

Zmarły Van Blercon był **wicekonsulem holenderskim** w Krakowie.

—x—

W dniu 22 b. m. **została zgubiona torebka damska skórzana w tramwaju Nr. 5 na placu Bałuckim. Łaskawy znalazca jest proszony za nagrodą zwrócić** torebkę i pudełeczko znajdujące się wewnątrz

Zgierska 104.

w biurze.

Ustrój republikański w Afganistanie

ma zamiar wprowadzić Nadir-Chan.

Londyn, 24 październ. (Tel. wł.). Z Kabulu donoszą, że Nadir-Chan nosi się z zamiarem wprowadzenia w Afganistanie

ustroju republikańskiego.

HABIBULLAH BOI SIĘ STRYCZKA.

Moskwa, 24 października. — (Tel. wł. „Echa"). Według doniesień z Kabulu obiecał schwytany Habibullah

ukorzyć się

przed nowym władcą Afganistanu Nadir - Chanem, o ile ten

daruje mu życie.

—x—

Rowy strzeleckie na pograniczu sowiecko-chińskiem.

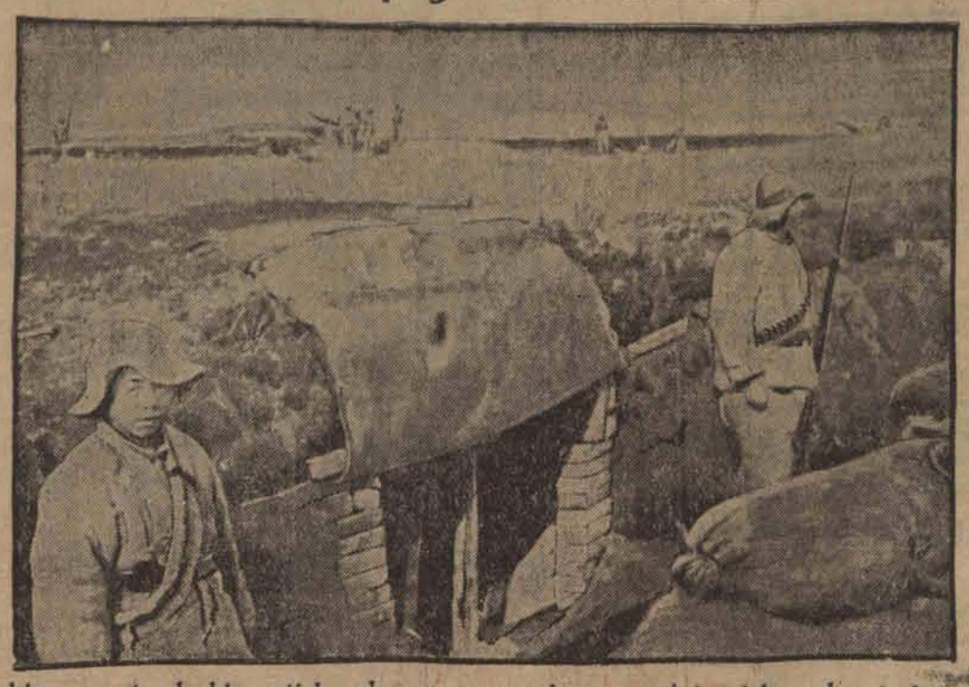

Chińskie rowy strzeleckie na granicy sowieckiej w pobliżu Chalainor. Służą one nietylko jako obrona przeciwko napadom woisk sowieckich, ale również jako schronienie podczas mroźnych nocy mandżurskich. (h)

Śmierć pod starożytnym murem.

W Mekues w Marokku zawalił się mur miejski wysoki na 8 metrów, pochodzący z 17 wieku i pogrzebał pod swemi gruzami szereg straganów. Dotychczas wydobyto ze zwalisk 11 trupów. (w)

Świętokradztwo w kościele łęczyckim.

Gruba krata oparła się włamywaczom.

Łódź, 24 października. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Łęczycy zaalarmowana została wiadomością o **zuchwałem świętokradztwie** dokonanem w kościele łęczyckim.

Niezwłocznie przystąpiono do energicznego śledztwa.

Jak się okazało włamywacze których było trzech, wyważyli drzwi prowadzące do zakrystji. Dostawszy się tam natrafili na nielada przeszkodę — grubą kratę żelazną, zamykającą na noc główny ołtarz z bezcennemi wotami.

Włamywacze za wszelką cenę usiłowali usunąć tę zaporę, wszelkie jednak próby spaliły na panewce.

Nie mogąc usunąć kraty, świętokradcy zapomocą długiej tyczki wyciągnęli puszkę z ofiarami, którą rozbili na miejscu.

Zrabowawszy kilkadziesiąt złotych w bilonie, przestępcy poprzez okienko zakradli się do pokoiku, zawierającego sprzęty i naczynia kościelne, skąd zrabowali

kilkanaście obrusów białych

oraz srebrną bogato inkrustowaną kądzielnicę.

Jak wskazują pozostawione ślady, świętokradcy zbiegli w kierunku Kutna. Dotychczasowy pościg za nimi nie dał jednak dodatniego wyniku.

Nowa trasa linji kolejowej

Warszawa — Kraków.

Kielce, 24. 10. (Od wł. kor.) Komitet budowy kolei

Kielce — Mędrzechów

podjął techniczne opracowanie projektu linji kolejowej, która idąc z Kielc przez Mędrzechów i Tarnów skróci znacznie komunikację

Warszawa — Kraków.

Poza tem uzyskają połączenia kolejowe środowiska siarczano-słone w Busku i Solcu, które dotąd były pozbawione dojazdów kolejowych.

Brody golą i w niedzielę.

Deszcz kar spadnie na opornych fryzjerów.

Łódź, 24. 10. — Przed kilku dniami do Łódzkiego Starostwa Grodzkiego zwróciła się delegacja Cechu Fryzjerów w Łodzi, która skarżyła się na nieuczciwą konkurencję, uprawianą przez właścicieli niektórych zakładów fryzjerskich.

Jak oświadczyli delegaci, w tych zakładach fryzjerskich, mimo zakazu, praca wre w niedziele, podczas gdy zakłady członków cechu są nieczynne wobec święta.

Tego rodzaju postępowanie konkurentów naraża ich na kolosalne straty i jest w wysokim stopniu nieuczciwe.

W konkluzji swych wywodów delegacja prosiła zastępcę starosty grodzkiego p. Rosickiego o zabranie w tej sprawie należytego stanowiska.

W związku z powyższem starosta grodzki zarządził kontrolę tych zakładów fryzjerskich, które według słów delegacji Cechu miały być czynne

w niedziele i święta.

Kontrola dała wręcz sensacyjne rezultaty. Okazuje się bowiem, że zakładów takich, w których można było się ogolić i ostrzyc w niedzielę jest moc zarówno w śródmieściu, jak i na peryferjach miasta.

W konsekwencji zostało spisanych cały szereg protokółów i posypią się ostre kary.

Sankcje karne nakładane na nieuczciwych fryzjerów niewątpliwie odstraszą zarówno ich samych, jak i ewentualnych następców od uprawiania tego rodzaju konkurencji w niedzielę i dnie świąteczne. (x)

Panika w bankach austrjackich.

Ostre zarządzenia rządu wiedeńskiego.

Wiedeń, 24. 10. (Tel. wł. „Echa"). — Rząd austrjacki ogłosił oficjalny komunikat, występujący przeciwko pogłoskom, wywołującym panikę wśród właścicieli książeczek oszczędnościowych. W ostatnich kilku dniach

wycofano

z banków i kas oszczędnościowych kilkanaście miljonów szylingów i zakupiono za nie walutę zagraniczną. Rząd zarządził konfiskatę dzienników: „Abend" „Allgemeine Zeitung" i komunistycznej „Rote Fahne", które rozpowszechniały nieprawdziwe pogłoski wywołując popłoch wśród mieszkańców.

Rząd zapowiedział

najostrzejsze represje

wobec wrzystkich tych osób, które przez wywołanie paniki finansowej chcą doprowadzić do zaburzeń politycznych w kraju.

—×—

W przystępie ataku nerwowego

policjant zastrzelił się z rewolweru.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem w jednopokojowem mieszkanku posterunkowego we facjacie V piętra przy ulicy Pawiej 81, rozegrał się

krwawy dramat.

W przystępie ataku nerwowego w obecności rodziny zastrzelił się z rewolweru policjant Stanisław Lepke z 12-go komisarjatu.

——××——

Nowy podatek komunalny

dla m. Sosnowca.

Warszawa, 24. 10. (Od wł. kor.) — Ministerstwo Spr. Wewnętrznych zatwierdziło statut nowego

podatku komunalnego

dla m. Sosnowca. Jest to podatek z kopalni węgla, znajdujących się na terenie gminy sosnowieckiej. Wynosi on 1 proc. od wartości wydobywanego węgla Wpływy z podatku użyte będą na spłatę

rat ullenowskich.

—×—

Poincarè po drugiej operacji.

Jak już donosiliśmy, poddał się Poincare po raz drugi operacji. Obecnie stan jego zdrowia szybko się poprawia, a sfery urzędowe liczą się poważnie z jego powrotem do życia politycznego.

Wczoraj wystosował Poincare pismo do prezydenta senatu z prośbą o przedłużenie mu urlopu do 1 stycznia 1930 r.

Poincare spodziewa się zatem, że w przeciągu tego czasu będzie mógł znowu podjąć się zwykłych obowiązków. (w)

Konkurent monopolu tytoniowego

sprzedawał swe wyroby o 50 procent taniej.

Łódź, 24. 10. — W dniu wczorajszym w osadzie Blizanów, w powiecie kolskim, policja zatrzymała niejakiego Franciszka Grajewskiego, zamieszkałego w Kaliszu przy ulicy Górnośląskiej 9, przy którym znaleziono duży worek, zawierający

80 paczek tytoniu

w opakowaniu Państwowego Monopolu Tytoniowego.

Jak ustalono Brąszewski chodził po wsiach i sprzedawał tytoń w cenie o 50 proc. taniej od cen rynkowych.

Zachodzą więc dwie alternatywy, że tytoń sprzedawany przez Brąszewskiego pochodzi z kradzieży lub też jest podrobiony.

Brąszewskiego osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

—×—

Lepiej ubezpieczyć życie dozorcy

niźli potem ponosić konsekwencje.

Łódź, 24 październ. W związku z tragicznym wypadkiem, jaki się wydarzył niedawno przy ulicy Piotrkowskiej 43, gdzie dozorca tego domu wpadł

do dołu kanalizacyjnego

na podwórzu i uległ złamaniu rąk i nóg pozostawiając na łasce losu żonę i dzieci — centralne Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości wystosowało ciekawe pismo do swych członków, których wzywa do śpiesznego ubezpieczenia dozorców od niezdolności do pracy jak również i na wypadek śmierci.

W obecnym zwłaszcza okresie dozorcy domowi przy spełnianiu swych zajęć często są narażani na

poważne wypadki

czy to z powodu budowy kanalizacji, podczas której zarówno podwórza jak i całe odcinki ulic są rozkopane całkowicie. czy też przy zakładaniu kabli podziemnych, przy pracach w studniach i t. p. Dlatego też Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości mając powyższe na uwadze wzywa swych członków do ubezpieczania dozorców, aby w razie wypadku właściciel domu był wolny od wszelkich zobowiązań względem poszkodowanego wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Chcąc ułatwić członkom ubezpieczenie dozorców, sprawy te

załatwia stowarzyszenie.

Postanowienie właścicieli nieruchomości ma duże znaczenie dla samych dozorców, którzy w ten sposób zagwarantują rodzinie swej przyszłość w razie nieszczęśliwego wypadku. (x)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o dodatkowych kredytach na bieżące pokrycia wydatków wojskowych w wysokości 8 i pół miljona złotych.

(—) W Bytomiu na Śląsku zawaliło się betonowe sklepienie łaźni miejskiej. Dziewięciu robotników zginęło pod gruzami, 10 odniosło ciężkie okaleczenia.

(—) Komisarz Kasy Chorych w Łodzi p. Łopuszański otrzymał nominację na komisarza Okręgowego Związku Kas Chorych przy zachowaniu dotychczasowego stanowiska.

(—) Sędzia Jan Piłsudski brat Marszałka, wygłosił wczoraj w Łodzi odczyt o zmianie konstytucji.

(—) Wczoraj zapadł wyrok w procesie komunistycznym, mocą którego zostali skazani: Stanisław Skrzynecki 5 lat ciężkiego więzienia, Godel Klinowski, J. Wajnberg, Wolf Ajzen, Stanisław Smalec po 4 lata ciężkiego więzienia, Josek Braun, Aron Koniarski, Jan Walnda po 3 lata ciężkiego więzienia, Hersz Goldberg, Roman Król Stanisław Stando, Szmul Bender, Jan Cieslelski, Józef Grzesik, Emil Szlama po 2 lata ciężkiego więzienia. Resztę oskarżonych uniewinniono.

(—) Stanowisko naczelnika wydziału II-go i wiceprezesa Izby Skarbowej Garmata, który z urlopu do Łodzi już nie powróci objął p. Sidorski.

Dwie krówki wśród bagnisk

czekały cierpliwie na swego pana.

Łódź, 24 października. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy za pomocą podkopu ziemnego dostali się do obory Józefa Wachowskiego we wsi Bukowina, pod Kaliszem, skąd

wyprowadzili dwie krowy.

Spostrzegłszy kradzież Wachowski zaalarmował policję, która zarządziła za złoczyńcami natychmiastowy pościg.

Posuwając się po śladach policja dotarła do lasów w okolicy Brzezin, w których skradzione krowy znaleziono przywiązane do drzew w gęstym, pełnym bagnisk zagajniku.

Odnalezione krowy zwrócono Wachowskiemu.

Sprawców kradzieży poszukuje nadal policja.

—×—

Bufory dwóch wagonów

zraniły nieostrożnego konduktora.

Łódź, 24. 10. Na ulicy Rokicińskiej najechany przez samochód 13-letni Eugenjusz Bobowski, syn robotnicy zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 53 uległ okaleczeniu głowy oraz

wstrząsowi mózgu.

Ofiarę wypadku przewieziono, w stanie groźnym, do szpitala dziecięcego Anny-Marji. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Na stacji towarowej w Karolewie uderzony drzwiami wagonu w głowę robotnik 43-letni Józef Żabielski, zamieszkały w Rudzie-Pabjanickiej, uległ

wstrząsowi mózgu.

Żabielskiego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Przed bramą domu przy ulicy Południowej 11

przejechany wozem

odniósł ogólne obrażenia ciała 57-letni Jankiel Eizenschloss handlarz, zamieszkały przy ulicy Wschodniej 11.

Eizenschlossa przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

* * *

O godzinie 7 wieczorem na placu Reymonta (Górny Rynek) dostał się pomiędzy dwa wagony 30-letni

Leon Zając,

konduktor tramwai dojazdowych, zamieszkały w Pabjanicach przy ulicy Karniszewskiej 36. Zgnieciony buforami wagonów Zając odniósł ogólne ciężkie obrażenia cielesne. Przewieziono go do szpitala.

Ekscesarzowa Zyta w Belgji.

Była cesarzowa Austrji Zyta która dotychczas wraz ze swoimi 8 dziećmi mieszkała w Hiszpanji, przeprowadziła się do Belgji, gdzie jej najstarszy syn Otton zapisał się na uniwersytet. Eks-cesarzowa (u dołu zamieszkała pod pseudonimem księżnej de Bâle w zamku Steenockerzeel, ofiarowanym jej przez markiza de Croix. (h)

Zakład stolarski
RZEMIEŚLNIK POLSKI
wł. W. LISICKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
dojazd tramwajem nr. 1 i 6.

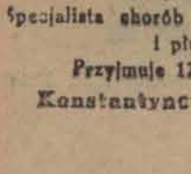

poleca własnej wytwórni wykwintne meble, garderoby, szafy, łóżka, trema toalety, kredensy, od 700 zł. do 1100 krzesła oraz wszelkie przedmioty w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.
Sprzedaż na bardzo dogodnych ratach
Zakład otwarty codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

CYRK
STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 73
OSTATNIE 4 dni PROGRAMU
Dziś i codziennie o g. 8.30 w.
Uwaga! W sobotę i niedzielę po 2 przedstawienia

Dr. HELLER
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 6
Dla niezamoż. CENY LECZNIC
Choroby skórne i weneryczne.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

URZĘDNICY (czki) państwowi, komunalni i pracownicy prywatni! **od 18—23 b. m.**
Sprzedajemy **z rabatem na własne weksle i bez wpłaty** bieliznę męską i damską, **jedwabie, palta damskie,** kapy gobelinowe, kamgarny, płaszcze gumowe, firanki, reformy, trykotaże, obuwie i inne materjały
„KREDYTPOL" PIOTRKOWSKA 70 front II-gie p.

Wspólnik
z kapitałem do poważnego przedsiębiorstwa samochodowo - motocyklowego **poszukiwany.** Duży lokal wystawowy odpowiednio urządzony w najlepszym punkcie miasta. Korzystne przedstawicielstwa. Ewentualnie **sprzedam.** Oferty pod „S. M. 991." do niniejszego pisma. — —

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielona oczekalnia.

Do akt nr. 1651. 1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi II rew., B. Pingielski zam. w Łodzi przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 25 października 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Abramowskiego pod nr. 7 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Aurelji Kasprowicz składających się z lustr i innych ocenionych na sumę 660 zł.
Łódź, dnia 10 października 1929 r.
Komornik B. Pingielski.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

W Wiączynie,
gm. Nowosolna
w b. Szajblerowskich lasach 7½ klm. od przystanku tramwajowego na Doach, w pięknej okolicy przy szosie Brzezińskiej są do nabycia
parcele leśne.
Komunikacja autobusowa, z wiosną komunikacja tramwajowa.
Informacji udziela: **p. F. PETSOLD, Główna 8, we wtorki od 12—15 i w piątki od 18—21.**

Ogłoszenia drobne.

DZIAŁKI letniskowe przy przystanku w Męckiej Woli do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość: Łódź, Narutowicza 45. m. 14. wtorki, piątki od 5 do 7 po południu.

PIEKARNIA podług najnowszych wymagań, dobrze prosperująca, oraz 2 pokoje z kuchnią do sprzedania. Wiadomość w administracji „Echa".

KACZMAREK MARJAN, zamieszkały w Nowej Mani, Bobowa 15, zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Łódź-Miasto.

POTRZEBNE hafciarki — Grabowa 15. Zakład rysowniczy.

POTRZEBNA panienka do lekkiego obowiązku. Zgłaszać się wieczorem, Bednarska 2-a, dojazd 11. Gospodarz.

POKOIK ładny II wejście wprost z korytarza do wypuszczenia. Bednarska 2, dojazd 11. Gospodarz.

POKÓJ z kuchnią wynajmę, Kopernika 27. Wiadomość: mała oficyna wprost bramy od 5 do 7 wiecz.

ZDOLNA do szycia poszukuje pracy. Łask. oferty do admin. „Echa" sub „Krawcowa".

PRZYJMĘ solidną panią na mieszkanie. Wiadomość: Zachodnia 39, m. 3.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—3 oddział poczekalnia.

Trzy nabite rewolwery w walizce.

Podejrzana zakonnica.

Jeden z bogaczy hiszpańskich Sennor Lozano, powracał własnym automobilem z wizyty od swego przyjaciela w San Sebastjan. Po drodze ujrzał w oddali stojącą na gościńcu zakonnicę, która mu dawała gwałtowne znaki. Sennor Lozano kazał szoferowi stanąć i zapytał

pobożną siostrzyczkę,

czego sobie życzy.

Zakonnica odpowiedziała, że śpieszy do ciężko chorej osoby. Gdyby więc dostojny pan był tak dobry i podwiózł ją, to ona pomodliłaby się i uprosiła dlań błogosławieństwo.

Naturalnie p. Lozano zgodził się na to, a ponieważ oba siedzenia w głębi automobilu były zajęte przez właściciela i jego przyjaciela, więc zakonnica usadowiła się na jednem wolnem siedzeniu, obok szofera.

Szofer zainteresował się swoją sąsiadką. Coś wydało mu się podejrzane. Zwróciło przedewszystkiem jego uwagę, że nie wypuszcza z rąk maleńkiego kufereczka skórzanego.

— Niechże siostra postawi pakuneczek spokojnie w nogach, nic mu się tam nie stanie — przemówił przyjacielsko i jednocześnie ze zdumieniem spostrzegł, że potulna siostrzyczka ma olbrzymie

owłosione ręce.

— Ach nie, dziękuję — odpowiedziała zakonnica — to są flaszeczki z lekarstwami, mogłyby się porozbijać!...

A tymczasem szofer pomyślał sobie w duszy:

— Co za osobliwie ochrypły głos, jak na zakonnicę! A co się tyczy jej trzewików, to moje są maluśkie i eleganckie, w porównaniu z jej obuwiem.

A tymczasem automobil mknął dalej. Szofer rzucił znowu baczne spojrzenie na zakonnicę i na jej twarz.

— Coś nie bardzo dobrze ogolona ta moja towarzyszka podróży — pomyślał sobie i z nagłem wstrząśnieniem zatrzymał automobil w biegu.

— Coś mi się popsuło w maszynerji — odpowiedział na zaniepokojone zapytania właściciela i zakonnicy, która widocznie zatrwożyła się

o swojego chorego.

— To nie długo potrwa. Jakaś drobnostka. Możeby tylko siostra na chwilkę wysiadła, bo moje narzędzia są właśnie pod jej siedzeniem.

I kiedy zakonnica posłuchała tego wezwania, on jej pomógł prawą ręką w opuszczeniu automobilu, a lewą przytrzymał kufereczek. Kiedy zaś przygodna pasażerka znalazła się już na ziemi i wyciągnęła rękę po pakunek, w tej chwili automobil sam się naprawił, całym pędem zerwał się z miejsca i zniknął jej z oczu w chmurze pyłu.

— Co ci przyszło do głowy? Czyś zwarjował? — zawołał Sennor Lozano, pochylając się z oburzeniem do swego szofera.

— Niech pan sam osądzi, zbadawszy kufereczek z lekarstwami pobożnej siostry — odparł szofer.

Sennor Lozano wziął w ręce małą szkatułkę skórzaną, otwarł ją i ku swemu zdziwieniu znalazł w niej

trzy nabite rewolwery.

Zaledwie obaj panowie przyszli do siebie z pierwszego przerażenia, gdy ujrzeli w pewnej odległości przed automobilem dwie inne zakonnice, dające znaki zatrzymania się.

— Na miłość Boską uciekaj, co gazu starczy! — zawołał sennor Lozano do szofera.

Ale szofer z niewinną miną, powoli podjechał do dwu ciemnych postaci, uprzejmie zaprosił je, aby się zbliżyły, przekonał się, że mają te same habity co pierwsza zakonnica i w następnej sekundzie zniknął im wraz z autem z widoku.

Z najwyższą szybkością pospieszył następnie do Bilbao i zajechał wprost do urzędu policyjnego. W pół godziny potem trzy „zakonnice" były aresztowane, a po przesłuchaniu znalazły się za klauzulą, wprawdzie nie klasztorną, ale więzienną.

—×—

Grym - Pila.

Banda akrobatów tatarskich

postrachem sowieckich kasjerów.

Władze sowieckie zlikwidowały w tych dniach w Leningradzie groźną bandę niejakiego Hisamowa, który znany był w świecie kryminalnym pod przydomkiem „Grym — Pila".

Przez cały szereg lat banda ta grasowała w większych miastach Rosji, będąc

postrachem kasjerów,

banków sowieckich i instytucyj państwowych. Wszędzie, gdzie się zjawiała tajemnicza banda „Grym — Pila", ginęli kasjerzy i inkasenci wielkich instytucyj sowieckich i wszędzie zbrodnie te uchodziły bandytom bezkarnie.

Urzędy śledcze i GPU. były bezradne wobec bandy „Grym—Pila", gdyż nie mogły nawet ustalić z kogo się ta banda składa. Kilkakrotnie dokonywano wprawdzie

masowych aresztowań

w świecie kryminalnym, lecz nigdy nie natrafiano na ślad tajemniczej bandy.

Kryminaliści, których aresztowano przy tej okazji, zeznawali jednomyślnie, że zabójstwo tego lub owego kasjera było dziełem „Grym — Pila", lecz nikt z aresztowanych nie potrafił dać władzom najmniejszej wskazówki co do miejsca, gdzie się bandyci ukrywają.

Władze bolszewickie sądziły początkowo, że bandyci ukrywają się dzięki teroryzowaniu całego świata kryminalnego, wkrótce jednak przekonały się, że istotnie kryminaliści nie wiedzą nic o bandzie, poza tem, co już jest wiadome władzom.

W końcu poszukiwań musiano zaniechać, a tymczasem wypadki zaginięcia lub zamordowania inkasentów i kasjerów powtarzały się z

zadziwiającą regularnością.

Tajemnicza banda odznaczała się przytem niezwykłą bezczelnością. Napadów nie dokonywano nigdy w biały dzień.

Inkasenta sowieckiego banku państwa, Owsiannikowa, zamordowano nprz. w lutym r. b. przed gmachem banku, przyczem zabici zostali również dwaj żołnierze, którzy towarzyszyli Owsiannikowi.

W pięć dni po zabójstwie Owsiannikowa zamordowano w identyczny sposób na Newskim w Leningradzie kasjera banku państwa, Kaminszczykowa. Agenci GPU. rozpoczęli wówczas gwałtowny pościg za zamaskowanymi bandytami doszło nawet do ostrej wymiany strzałów, lecz bandytom

udało się zbiec.

Wreszcie centralny urząd śledczy w Moskwie zdecydował się zastosować poszukiwania sprawców napadów odmienną metodą.

Zasięgnięto mianowicie informacji o wszystkich osobach wycieczkach, delegacjach i t. p., które bawiły w wspomnianych miastach w czasie dokonania tam zbrodni. W wyniku tych badań ustalono, że napady wydarzały się niezmiennie w czasie pobytu wędrownej trupy

akrobatów tatarskich

Hisamowa. Wówczas dokonano rewizji w bagażach tej trupy i wykryto broń, maski oraz pieniądze i papiery wartościowe, pochodzące z rabunku.

Wszystkich członków trupy akrobatycznej aresztowano. Wzięci na tortury w G. P. U. zeznali, że trupa Hisamowa jest ową groźną bandą „Grym — Pila".

G. P. U. skazał wszystkich uczestników trupy w liczbie 15 osób na rozstrzelanie.

Genjalne udoskonalenia techniczne zbrodniarzy.

„Samochód djabelski" w ręku policji.

Awanturnicza pogoń za bandytami w Londynie.

(Od własnego korespondenta).

Londyn, w październiku.

Mówią tu wiele o sensacyjnem aucie, które gazety londyńskie nazywają

samochodem djabelskim.

Jest to najnowszy i najgenjalniejszy z nabytków stołecznej policji Anglji. Jednak demonstruje się go tylko fachowcom, by zapobiec naśladownictwu.

Jest rzeczą zdumiewającą i wielką krzywdą dla władz kryminalnych, że zawsze pozostają w tyle,

dając się wyprzedzić przestępcom

w dziedzinie technicznych wynalazków. Stąd niemal wszystkie wielkomiejskie muzea policyjne są niedostępne dla ogółu.

Samochód djabelski jest w pewnym stopniu urzeczywistnieniem

marzeń zbrodniarzy,

dążących do błyskawicznej zmiany pozorów dla zmylenia uwagi, skierowanej na siebie.

Ujednostajnienie typu samochodów nie udało się w zupełności nawet Fordowi, którego fabryki rzucają codziennie po kilkaset wozów na rynek handlowy. Każde auto, niezależnie od typu, do którego należy, posiada wprawdzie wygląd indywidualny, ale numer w razie wypadku bezwzględnie zdradzić je musi. Jest nadewszystko tak pewnie umocowany, że trudno usunąć go prostym rękoczynem, a ucieczka, nawet przy odwróconych światłach reflektorów

nie jest łatwa.

Zawsze znajduje się drugi samochód, szybszy, lub równie szybki, co dogoni zbiega i „awizuje" go. Aby ujść pogoni, trzeba sztuczek i sposobów nie byle jakich.

Sposoby te udawały się bylym właścicielom „auta djabelskiego". Istnieje przypuszczenie że byli to dawniejsi marynarze, gdyż wzorowali się częściowo na tak zwanych „pułapkach na łodzie podwodne", wynalezione w Anglji.

Policja angielska przez czas dłuższy wytropić ich nie mogła. Zdarzały się zaś następujące wypadki: Pewnego dnia, na ożywionej ulicy Londynu, w ruchliwej jego dzielnicy, dokonano włamania.

Jacyś świadkowie donieśli, że w oznaczonym czasie spostrzegli stojący przed domem samochód, do którego wskoczyli dwaj czy trzej mężczyźni, poczem auto popędziło z niesłychaną szybkością. Aczkolwiek dokładnie je opisano, a nawet

zanotowano jego numer,

przestępców nie odnaleziono.— Właściciel numeru zaś zdołał wykazać swoje alibi. Wkrótce potem zdarzył się w tych samych okolicznościach drugi napad, lecz inny był wygląd samochodu i inny jego numer. — Szereg napadów jednakże zdradzał tak nieomylnie jednakowy

„system pracy"

rzezimieszków, iż trudno było nie poznać, że operuje stale jedna i ta sama banda. Jedno tylko pytanie powstawało, skąd zbrodniarze zdobywają

coraz to inne samochody,

w odrębnych kolorach i z coraz to innemi numerami.

Wyśledzeniem tej sprawy zajęli się osobiście wyżsi funkcjonarjusze policji z niesłychaną wytrwałością i sumiennością, spędzając całe godziny na czatach. Wreszcie nastąpił nowy napad. Spostrzeżono auto, zarządzono pogoń, niestety daremną, ponieważ tropiony samochód rozwijał bajeczną szybkość, obliczoną w przybliżeniu

ponad 120 kilometrów

na godzinę. Numer zaś znowu okazał się mylny. Innym znowu razem, tropione auto znienacka zginęło z oczu, choć skierowało się w dzielnicę bezludną. Za trzecią pogonią, oficer policji za skrętem stracił z oczu samochód tropiony, lecz przed zajazdem natknął się na inny, przy którym stał oparty o niego szofer. Zagadnięty o auto, które tutaj przed chwilą przemknęło, opisał je najdokładniej, wskazując kierunek, w który zniknęło. Oficer policji, odwróciwszy się, nie zauważył ironicznego uśmiechu szofera.

Zanotowano sobie starannie spostrzeżenia funkcjonarjuszów policji z uwzględnieniem kształtu samochodów ,ich barwy, numeru i t. p., przyczem okazała się pewna

stała kolejka przemian,

pewne, lecz nie wszystkie, odmiany typu samochodów. Ważne to spostrzeżenie wszakże nie wpłynęło na pomyślny tok sprawy. — Zbrodniarze nadal przedłużali

swą „zabawę",

a publiczność angielska, korzystająca z każdej okazji do zakładów i dowcipów, zabawiała się także, raczej kosztem policji.

Napady stawały się coraz częstsze, kilka sensacyjnych porwań wzburzyło opinję, aż wreszcie pewnego dnia zaszedł fakt dziwny. Policjant pieszy wynajął samochód, stojący przed domem, by puścić się w pogoń za autem, które uważał za podejrzane, lecz pogoń się nie udała. Właściciel samochodu oznajmił, że nie może rozwinąć należytej szybkości, odmówił przyjęcia odszkodowania i chciał odjechać. Policjant jednak zażądał, by wraz z nim udał się do urzędu policji dla złożenia zeznania i świadectwa o fakcie, lecz w chwili gdy otworzył drzwi do pokoju, towarzyszący mu dotąd człowiek

zginął mu z oczu.

Nikt go nie zobaczył więcej i nigdzie go nie zauważono. Jedynie samochód jego został przed bramą. Wobec tego, że stał tam do wieczora i nikt się po niego nie zgłosił, zwrócono się na podstawie jego numeru do rzekomego właściciela, znanego przemysłowca. Ten ostatni nic nie wiedząc o pogoni, poprosił o kilka minut czasu dla sprawdzenia stanu rzeczy w garażu, poczem doniósł, iż pomyłki być nie może: jego samochód od kilku godzin już znajduje się w garażu.

Przystąpiono natychmiast do oględzin wynajętego auta z fałszywym numerem, a o rezultatach doniesiono publiczności dość mglisto. Dowiedziano się tylko tyle, że policji udało się wejść w posiadanie

bandyckiego samochodu,

który prasa ochrzciła mianem „djabelskiego". We wszystkich opisanych wypadkach — jak tłumaczy policja — chodziło zawsze o jedno i to samo auto, które dzięki niesłychanie pomysłowym — rzec śmiało można

genjalnym urządzeniom technicznym

w czasie najszybszej jazdy zmieniać mogło znaki i numery a nawet— co jest istotnie zdumiewające — z pomocą kilku posunięć całkowicie zmieniało kształt i wygląd.

„Genjalny" pomysł opryszków przeszedł do zabytków muzealnych Scotland Yard'u (gł. urzędu policji w Londynie).

Barry Norton

bohater filmu „Czterech Djabłów".

COSMO HAMILTON. (13

Skandal.

Przełożyła St. H.

—×—

— Sądzę, że zechce pan zaraz udać się do swego pokoju — odezwała się pani Vanderdyke.

Franklin skłonił się z uśmiechem i poszedł za lokajem na górę.

Przez francuskie okno Beatrix widziała, że na jednym z tarasów siedziało duże towarzystwo przy herbacie. Nie poszła tam, lecz usiadła przy drugim wąskim stole i wzięła do ręki jakieś czasopismo. Z pod krótkiej sukni widać było jej smukłe, piękne nogi. Nie widziała powodu, dla którego nie miałaby ich pokazywać, skoro warte były zachwytu. Ojciec, mimo gniewu, musiał przyznać, że nigdy jeszcze nie widział córki swej tak uroczej, spokojnej, świeżej, tak czarującej w pierwsz. rozkwicie młodości. Zdawała się mówić: „Zaczynaicie już i skończmy to prędzej, żeby już był spokój".

Wyzwanie to przyjęła przedewszystkiem matka, która przekonawszy się, że w hallu niema nikogo z gości, ani służby, rzuciła się prawie na Beatrix z takim gniewem w oczach jakiego dziewczyna jeszcze w niej nie widziała.

— Doprawdy, nie wiem, co mamy z tobą począć — zawołała.

— Sądziłam, że postanowiono już, iż będę grała rolę Tytanji— odpowiedziała Beatrix, patrząc na matkę z wyrazem lekkiego zaciekawienia. — Przywiozłam prześliczny kostjum.

Ciotka Honorata ze swej strony dodała: — Mojem zdaniem, chwila nie jest odpowiednia do załatwienia tej przykrej sprawy. Lepiej pozostawić to do czasu, kiedy goście będą się przebierali do obiadu. W każdym razie brak cierpliwości twej matki jest zupełnie zrozumiały, Beatrix. Ponieważ to jest sprawa, która nas wszystkich poruszyła do głębi, radzę i tobie odnosić się do niej poważnie.

Beatrix lekko się pochyliła.

— W historji naszej rodziny— odezwał się pan Vanderdyke, zdradzając wielkie wzruszenie — żadna kobieta dotychczas nie była wmieszana w skandal.

Beatrix odłożyła ilustrację.— Ktoś się wyraził, że skandal rodzi się w ustach kłamców —dodała im.

Matka znów zabrała głos.

— Ciotka Honorata otrzymała list od znajomych, którzy pisali, że widziano cię jak późno w nocy wchodziłaś do mieszkania malarza Southerlanda Yorke.

— I jak wychodziłaś stamtąd — dodał ojciec.

— Rozumie się, że musiałam także wyjść — rzekła Beatrix, uśmiechając się, jakgdyby powiedział bezwiednie coś bardzo zabawnego.

— Mówiono mi — zaczęła ciotka Honorata — że w ciągu zimy i wiosny nie rzadziej jak raz na tydzień odwiedzałaś późnym wieczorem tego człowieka. Nie zaprzeczysz temu.

— O, nie.

— Na Boga! — krzyknął Vanderdyke.

— I nie zaprzeczasz temu, żeś była tam wczoraj wieczorem?

— Przedwczoraj wieczorem — poprawiła Beatrix ze spokojem.

Pani Vanderdyke prawie podniosła głos. — Nie rozumiem coś mogła znaleźć w tym wulgarnym człowieku...

— Nie o to chodzi — mówiła dalej ciotka Honorata. — Nie obchodzi nas wcale, że Beatrix ma wulgarny gust i uważa, że pan ten jest ponętny. Nas obchodzi fakt, że dzięki niej, nasze nazwisko zostało omotane siecią ordynarnych plotek, które bezwątpienia znajdą drogę do brukowej prasy.

— Po raz pierwszy w historji — lamentował pan Vanderdyke.

— Dbamy przedewszystkiem o nasze dobre imię — ciągnęła dalej Honorata. Staraliśmy się zawsze służyć za wzór ludzi z dobrego towarzystwa. Nie rozumiem jak się to stać mogło, że ty właśnie, będąc już dosyć dorosłą, ażeby rozumieć te rzeczy rzuciłaś cień na nas i lekceważąc widocznie naszą reputację, mogłaś stać się przedmiotem plotek. Wątpię nawet, czy zdołasz mnie przekonać, że posunęłaś się daleko w stosunkach z tym dekoracyjnym jegomościem, który, jak mi mówiono — asystuje zawodowo wszystkim głupim żonom tych mężów, którzy mają więcej pieniędzy od niego. Domyślam się, że raczej uległaś chęci przygód, albo chciałaś przekonać się, że możesz odegrać rolę powieściowej bohaterki.

— Dziwię się — powiedziała pani Vanderdyke.

Beatrix spojrzała na nią bystro. Podejrzenie, kryjące się pod temi dwoma wyrazami boleśnie ją dotknęło. Ale nic nie odpowiedziała.

— Szubrawiec malujący portrety — syknął pan Vanderdyke.

Ciotka Honorata zwracała mało uwagi na te wtrącane zdania. — To jest moje niezłomne przekonanie. Bóg da, że mam rację. Prosiliśmy cię, żebyś wróciła wczoraj wieczór, aby można było załatwić spokojnie tę całą sprawę. Ale skorzystałaś z praw teraźniejszej młodzieży i odprawiłaś nas z kwitkiem. — Proszę mi wierzyć, droga Beatrix, że teraz, kiedy raczyłaś zjawić się przed nami, już nam się nie wymkniesz, teraz nie pozwolimy odesłać się z kwitkiem. Przeciwnie, podczas twej nieobecności radziliśmy nad tem, dokąd ty zostaniesz odesłana.

— Nie rozumiem dobrze... — rzekła Beatrix.

— Z pewnością nie rozumiesz — matka dorzuciła swą uwagę do tej dziwnej dyskusji, prowadzonej bez widocznego podniecenia, bez irytacji i podniesionych głosów, jakgdyby mówiono o sprawach potocznych.

— A ja się bardzo źle czuję— powiedział zupełnie od rzeczy pan Vanderdyke.

Beatrix omal się nie roześmiała.

„Drogi staruszek" — pomyślała — jaki on potrafi być zabawny.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział zdrowia magistratu zaopatrzył urzędy sanitarne w kartoteki do notowania stanu sanitarnego domów warszawskich. Każda posesja otrzyma swoją kartę ewidencyjną. Na kartce tej notowane będą daty lustracji, inspekcji, braki i wady, nakazy, kary i t. p. Kartoteki takie powstają w myśl zarządzenia p. ministra Składkowskiego.

* * *

Prezydent miasta, inż. Z. Słomiński dokonał lustracji niedawno otwartego na Nowem Bródnie nowego posterunku straży ogniowej, który stanowić będzie wzór dla pozostałych dzielnic Warszawy. Prezydent miasta dokonał również lustracji rozpoczętych robót przy budowie świetlicy dla dzieci bezdomnych w Annopolu.

* * *

Z powodu osiągnięcia przepisowego wieku przeniesieni zostali w stan spoczynku: prof. uniwersytetu warszawskiego K. L. Appel i prof. politechniki warszewskiej, arch. Cz. Domaniewski.

* * *

Podczas ostatniego międzynarodowego kongresu urzędów turystycznych w Warszawie, kierownik referatu turystycznego w ministerstwie robót publicznych, dr. Orłowicz, na zaproszenie delegacji węgierskiej na kongres, odbył z członkami delegacji specjalną konferencję, dotyczącą ożywienia ruchu turystycznego między Polską i Węgrami. Dr. Orłowiczowi polecono powołanie polsko-węgierskiej komisji propagandy turystycznej, której pierwsze posiedzenie odbędzie się niebawem w Warszawie.

* * *

W pierwszej połowie listopada ukaże się na scenie teatru Narodowego sztuka Sheriffa p. t. „Koniec wędrówki", grana jednocześnie obecnie w Londynie, Paryżu, Berlinie, Monachjum i Pradze. Podobnie, jak powieść Remarque'a jest to debiut pisarski i obraz z wielkiej wojny (okopy angielskie pod St. Quentin w marcu 1918 r.). Próby z tej sztuki już się rozpoczęły pod kierunkiem znanego reżysera, p. Ryszarda Ordyńskiego.

S. E.

Straż graniczna toczy żmudną walkę

z bandami przemytników.

Z Katowic donoszą:

Według statystyki Okręgowego Inspektora Straży Granicznej na Śląsku za miesiąc wrzesień r. b., przytrzymano na tutejszem terenie w okresie sprawozdawczym:

193 osoby

za nielegalne przekroczenie granicy, 149 osób z przemytem; w 13 wypadków przemytnicy zbiegli niepoznani, pozostawiając przemyt, który skonfiskowano.

Ogólna wartość przytrzymanego przemytu sięga kwoty około 70.000 złotych. W większości wypadków usiłowano przemycić wyroby tytoniowe i towary jedwabne.

We wrześniu r. b. funkcjonarjusze straży granicznej w trzech wypadkach użyli broni palnej, przyczem dwóch przemytników

zostało zabitych,

a jeden ranny.

—×—

Niewinny robotnik oddał życie

w bójce rozpolitykowanych awanturników.

Z Gniezna donoszą:

W Buku popełniono wstrząsającą zbrodnię, mianowicie przywódca tamtejszych „ciszakowców" Wawrzyniec Judek zastrzelił młodego robotnika Wacława Wiśniewskiego. Okoliczności, które poprzedziły zbrodnie, przedstawiają się następująco:

Na sobotę wieczór komitet miejscowej listy lokatorów (zbliżonej politycznie do NPR-prawicy), zwołał wiec celem omówienia naznaczonych na dzień następny wyborów do rady miejskiej. Przebieg wiecu był bardzo burzliwy, gdyż obecni na sali przywódcy miejscowych „ciszakowców" Wawrzyniec Judek i Andrzej Szymkowiak awanturowali się ustawicznie i przeszkadzali mówcom.

Po wiecu Szymkowiak i Judek udali się do restauracji hotelu „Bristol", gdzie doszło do sprzeczki między nimi a grupą młodych ludzi. W trakcie sprzeczki Judek obrzucił obelgami jednego z obecnych, Krajewskiego.

Na Rynku doszło do dalszej ostrej wymiany słów między Judkiem a obrażonym przez niego Krajewskim. Zebrało się sporo przechodniów i przygodnych widzów.

W pewnym momencie k przerażeniu wszystkich — Judek, stojąc przed bramą swego domu, wyciągnął rewolwer i oddał szereg strzałów w kierunku zgromadzonego na Rynku tłumu. Jeden ze strzałów trafił

prosto w serce

23-letniego Wacława Wiśniewskiego, ślusarza, który, podobnie jak większość zebranych był przygodnym świadkiem całego zajścia. Po oddaniu strzałów Judek uciekł do swego domu, zamykając bramę.

Śmiertelnie rannego Wiśniewskiego przeniesiono do lekarza, gdzie wkrótce zmarł.

Wiadomość o zbrodni wywołała niesłychane wzburzenie w całem miasteczku.

Wiśniewski liczył lat 2 pracował jako ślusarz w Poznaniu, dokąd dojeżdżał codziennie z Buku.

KRATECZKI.

Porada lekarska za jeden miesiąc aresztu.

Dotychczas zawsze tak bywało, że kobieta starała się przekonać otoczenie, że ma mniej lat, aniżeli twierdzi jej dowód osobisty, jednakże dzisiejsze krateczki dowiodą jasno, że zdarzają się wyjątki. Wyjątki te zwłaszcza wówczas zdarzyć się mogą, gdy w grę wchodzą czynniki materjalne. Kobieta bowiem, stworzenie eteryczne i idealne, jak się państwo poniżej przekonają, gotowa jest nawet poświęcić urok lat młodzieńczych dla oszczędzenia paru złotych.

Poza kobietą w grę wchodzi dzisiaj i Kasa Chorych.

ZOSIA I GENIA.

Zofja Lewińska, zamieszkała przy ulicy Towarowej, urodzona w roku 1903, zatrudniona była w fabryce jako robotnica. Administracja fabryki, nietyle może z troski o zdrowie Zosi, ile z musu, ubezpieczyła ją w Kasie Chorych. Szkopuł z tego tytułu był dla Zosi taki, że była ona zdrowa, jak rydz, umrzeć nie chciała, nie korzystała więc zupełnie z kasowych świadczeń.

W tym samym jednakże domu mieszkało dziewczę wątłe i blade, a mianowicie Genowefa Cieszyńska, urodzona w roku 1912, które w przeciwieństwie do Zosi często chorowała, lecz nie była ubezpieczona w Kasie Chorych.

— Tak, tak, moja pani — mówiła Genia, — pani nie potrzeba Kasy, to może pani z niej korzystać, a mnie trzeba i nie mogę.

— Hm. Możeby się i na to rada znalazła.

— Jak to, moja pani, jaka? Niech mi paniusia powie, bo akuratnie „potrzebuję" iść do lekarza.

— Ano, niech pani weźmie moją książeczkę i idzie do kasy, jako ja.

SPOSTRZEGAWCZY LEKARZ

Genia była niezmiernie uradowana dobrocią sąsiadki i nie omieszkała z uczynności jej skorzystać. Wprawdzie serce jej się krajało na myśl że będzie musiała wobec lekarza występować, jako starsza, niż jest w rzeczywistości, ale przecież w ten sposób zaoszczędzi trzy złote, któreby musiała zapłacić za poradę w prywatnej lecznicy.

Słowem pewnego pięknego dnia Genia udała się do VII lecznicy Kasy Chorych, mieszczącej się przy ulicy Bednarskiej nr. 5, gdzie zgłosiła się do lekarza, który też udzielił jej porady.

Lekarz ten jednak był człowiekiem dziwnie skrupulatnym.

Oto przeglądając książeczkę Kasy Chorych przedstawioną mu przez Genię zwrócił uwagę, że według książeczki okazicielka powinna mieć 26 lat, podczas gdy w rzeczywistości nie wygląda ona na więcej niż na 17 — 18 lat. Ze swemi spostrzeżeniami podzielił się sumienny lekarz z kierownikiem lecznicy, Bolesławem Muzdrzakiem, który zawezwał policję, aby wylegitymować Genowefę Cieszyńską.

Po wyjaśnieniu faktycznego stanu rzeczy obie kombinatorki pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo, skutkiem którego Kasa Chorych poszkodowana została na zł. 1.50 groszy. Na rozprawę do Sądu Grodzkiego oskarżone nie stawiły się. Sędzia Pawłowski jednakże po przesłuchaniu świadków skazał Genowefę Cieszyńską i Zofję Lewińską zaocznie każdą na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg dwóch lat.

Jerzy Krzecki.

—×—

Samobójstwo ziemianina na statku.

Strzał o świcie.

Z Płocka donoszą:

Wczoraj około godz. 4 rano na statku „Fredro" podążającym z Warszawy do Płocka, popełnił samobójstwo Karol Grodecki,

obywatel ziemski

z folwarku Majdany, pow. zamojskiego, w wieku około 60 lat.

Samobójstwo popełnione zostało z całą premedytacją — a zachowaniem się swojem przed tym czynem Grodecki niczem nie zdradzał podobnego zamiaru. Około godz. 4 rano spacerował po pokładzie statku, korzystając z ładnej względnie pogody i jasnej nocy, przyczem w rozmowach z podróżnymi oświadczał, że spać na statku nie może.

Na chwilę przed śmiercią udał się na sam tył statku i pochylił się mocno nad barjerą.

Nie uszło to uwagi kapitana statku, który

na to zwrócił uwagę.

W chwilę potem padł strzał z rewolweru systemu „Nagan", skierowany w usta i Grodecki spadł martwy do wody.

Kapitan statku natychmiast zatrzymał statek i dał rozkaz załodze wydobycia Grodeckiego. Rozkaz kapitana wykonano bardzo szybko i sprawnie i w kilka minut martwe zwłoki znalazły się na pokładzie.

Przyczyna samobójstwa dotychczas nie została ustalona.

—×—

Wystawa przysposobienia rolniczego w Czarnocinie.

Wstęgę przetnie starosta Rżewski.

Łódź, 23 października. W niedzielę, dnia 27 października b. r. w Czarnocinie odbędzie się otwarcie wystawy

przysposobienia rolniczego.

Zadaniem przysposobienia jest, jak wiadomo, zorganizowanie młodych pokoleń, które dzięki sprężystemu wyszkoleniu — odegrają w przyszłości wielką rolę w postępie rolnictwa i hodowli w powiecie łódzkim.

Przecięcia wstęgi dokona starosta Rżewski pod protektoratem którego urządzono tę imprezę, w towarzystwie posła Czecha i p. Marcinkowskiego.

O godz. 9 odbędzie się nabożeństwo w kościele parafjalnym a o godz. 14 — rozpocznie się sprzedaż eksponatów produkowanych przez młodzież rolniczą a więc tucznych kur, kaczek, gęsi, ptactwa, dalej jaj, masła sera itp.

O godz. 15 odbędzie się ogłoszenie nagród, a następnie wystawa

zostanie zamknięta.

O godz. 18 rozpoczną się obrady zjazdu delegatów kół okręgowego związku młodzieży wiejskiej. (y)

Pieniądz sierocy w złych rękach.

Poseł przepił rentę cudzych dzieci.

Był poseł do Sejmu Śląskiego Ignacy Gwóźdź, zajmował już nieraz władze sądowe swojemi sprawkami. Za kilka popełnionych oszustw był już karany więzieniem i pozbawiony mandatu poselskiego. Gwóźdź był opiekunem

3 sierot,

których ojcowie polegli na polu chwały. Dzieciom tym przyznało województwo jednorazową rentę w kwocie 612 zł. Sprytny p. poseł pieniądze pobrał i... przepił je.

Za czyn ten został Gwóźdź pociągnięty do odpowiedzialności przed Sąd Grodzki w Rybniku. Tłumaczył się, że pieniądze pożyczył sobie tylko w porozumieniu

z matką dzieci,

gdyż wtedy znajdował się w krytycznem położeniu materjalnem. Stwierdzono jednak, że Gwóźdź pobierał wtedy miesięcznie 1.200 zł. djet poselskich, to też prokurator wniósł o ukaranie go na 3 miesiące więzienia i utracenie praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Sąd skazał Gwoździa na 3 tygodnie więzienia.

—×—

Zebrania kontrolne rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro o godz. 9 rano obowiązani są do zgłoszenia się na zebrania kontrolne w PKU. Łódź-Miasto I przy ul. Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, bez broni (kat. A, C, D wzg. A, C jeden i C dwa), urodzeni w roku 1904, zamieszkali w obrębie komisarjatów 2, 3, 5, 8, 9 i 11 o nazwiskach na litery L. Ł.

Do lokalu PKU Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, bez broni urodzeni w r. 1895, zamieszkali na terenie 7 kom. pol. o nazwiskach na litery: A. B. C. D. E. F. G. H. I. J. K.

Spis rocznika 1909

Jutro w piątek, dnia 25 b. m. winni zgłosić się do spisu mężczyźni tegoż rocznika zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: L. Ł. M. N. O. P.

Przed wyjazdem.

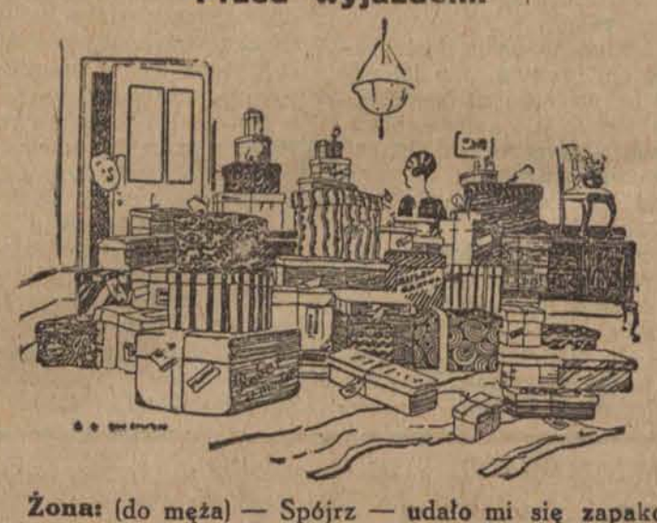

Żona: (do męża) — Spójrz — **udało mi się zapakować moje rzeczy w kilka zaledwie walizek. A teraz bądź tak dobry i odnieść to na dworzec.**

Nóż w gardle.

Kłótnia po uczcie weselnej.

Z Katowic donoszą:

Na zabawie weselnej w Bielszowicach powstała kłótnia między 28-letnim Leonem Chola, mieszkańcem Bielszowic i Janem Żurą, również mieszkańcem Bielszowic. W drodze do domu — po ukończonej zabawie weselnej — wymienieni kłótnię między sobą wznowili, przyczem przerodziła się ona w bójkę, w trakcie której Jan Żur pchnął swego przeciwnika nożem w gardło, raniąc Cholę poważnie.

Chola w drodze do szpitala

zmarł,

a Żura przytrzymała policja. Po przeprowadzeniu śledztwa, Żur przekazany zostanie sądowi.

—×—

KLAUDJUSZ ORVAL.

WIZJA.

Przed godziną olbrzymia lokomotywa ekspresu, sapiąc i dymiąc stanęła na dworcu Berlier, znakomity mechanik pośpieszył ze zwykłą procedurą odstawienia maszyny na miejsce postoju, umył prędko twarz i ręce i rzuciwszy jeszcze raz okiem na stalowego potwora, który spełniwszy swe zadanie, zasypiał w swym kącie, krokiem żwawym, z sercem przepełnionem radością, wbiegł na schody.

Nagle stanął zdumiony przed niedomkniętemi drzwiami swego mieszkania. Radość jego zgasła. Serce bije mocno w piersi. Usiłując otrząsnąć się z nieokreślonej trwogi wchodzi do ciemnego przedpokoju, potykając się o przewrócone krzesło. Biegnie do wyłącznika elektrycznego i przekręca go.

Przeraźliwy okrzyk wydziera się z jego gardzieli. W ślad za okrzykiem jęk boleści odbijając się o mury domu dochodzi do uszu wystraszonych lokatorów.

W okamgnieniu wszyscy są na nogach i wsłuchują się z lękiem w nieludzkie łkanie.

Z zaciśniętemi dłońmi twarzą zastygłą w przerażeniu młoda żona Berliera leży w bezładnej pozycji na łóżku. Jasna jej głowa o rozwichrzonych włosach zwisa z brzega. Straszna rana purpurową pręgą przecina delikatną szyję. Kropla po kropli krew spływa na posadzkę, powiększając plamę, w której światło elektryczne odbija się szkarłatem. Splądrowany pokój świadczy o pośpiechu włamywacza, na ręczniku, przerzuconym przez poręcz krzesła widać ohydne odciśnięcie zakrwawionej dłoni.

* * *

W bladem świetle księżyca tor kolejowy mieni się w nieskończoność poczwórną smugą swych stalowych szyn. Semafor czerwonem okiem patrzy się w ciemną noc i zdaje się badać uśpioną okolicę, wskazując wyciągniętem ramieniem jakiś niewidzialny punkt.

Raptem ramię opada z suchym trzaskiem znika. Na jego miejsce zielone światło błyszczy jaskrawo. Ostry gwizd przecina powietrze. Tam z oddali świetlny punkt rośnie w oczach. Z głośnym chrzęstem i stukiem pociąg pośpieszny mknie w błyskawicznem tempie.

Na metalowej platformie Berlier z dłonią u rączki regulatora śledzi z uwagą ognie sygnałów.

Lokomotywa rozżarzyła się purpurowem światłem. To Vannier, palacz, otworzył drzwiczki paleniska, pakując weń olbrzymie szufle węgla. Odblask żaru tańczy na jego czarnej twarzy.

Długi gwizd. Hałas obrotnic. Kurjer mija stację, pędząc ku dalekim horyzontom.

— Brrr! Niezbyt ciepło, co, Berlier?

Po zamknięciu paleniska zimno silniej doskwiera. Lodowaty wicher harcuje po wąskiej platformie.

Berlier nie odpowiada.

Nieruchomy, z oczyma utkwionemi w przestrzeń, zdaje się nie słyszeć pytania. Palacz przygląda mu się z pod oka i głuchy nie pokój ogarnia go zwolna.

Wie o strasznym dramacie, który rozegrał się przed trzema miesiącami w życiu nieszczęśliwego mechanika i osobliwe zachowanie jego od kilku już dni napełnia go nieopisaną trwogą.

Onegdaj, w magazynie, na skutek drobnej uwagi w sprawie smaru, mechanik, trzymając stalowy drąg w ręku uniósł się tak niezwykłym gniewem, że palacz był przez chwilę w obawie o swoje życie.

Nagle, podmuchem wiatru przygnany obłok pary owija ciepłą mgłą obu mężczyzn. Ryk bólu wydziera się z piersi Berliera

— Co się stało? — pyta wylękły Vannier.

Berlier silnem szarpnięciem przesunął regulator na najdalszą metę i lokomotywa jak koń ostrogą trącony zdwoiła siłę pędu.

— Oszalałeś, Berlier? Oszalałeś? — ryczy palacz.

Mechanik nie odpowiada. — Vannier rzuca struchlałe spojrzenie na licznik. Mała wskazówka w nierównem tempie przeskakuje z cyfry na cyfrę.

85.. 90.. 95.. 100.. 110.

Sto dziesięć kilometrów na godzinę!

Palacz nie wahając się dłużej rzuca się na mechanika, usiłuje odsunąć go i zawładnąć rączką regulatora.

Lecz wrzasnął nagle i zaharczał. Żelazna ręka Berliera wpiła mu się w szyję i dłaki go zwolna. Dzika walka wre na metalowej platformie, wstrząsanej rytmicznemi ruchami maszyny. Instynkt zachowawczy zdwaja siły palacza, ale potężne szpony szaleńca zaciskają się coraz mocniej wokoło jego gardła, spychając go w przepaść. Ostatni bunt, ostani jęk rozpaczy i ciało nieszczęśliwego znika w próżni.

Kurjer mknie przez wiadukt w zawrotnym pędzie. Z obu stron plantu słupy telegraficzne robią wrażenie dwóch scalonych bezgranicznych ostrokołów. Licznik wskazuje 130 kilometrów na godzinę.

Z dłonią na regulatorze szaleniec tkwi uporczywie wzrokiem w przestrzeni. Grymas strasznego bólu szpeci mu twarz. Tam bowiem... tam.. przed nim... w smudze światła, padającego od latarni, stoi ciągle dręcząca wizja: młoda żona z włosami w nieładzie, głową odrzuconą wtył, okropną raną na zakrwawionej szyi wyciąga ramiona ku niemu jak gdyby wołając ratunku...

Wtem czerwony płomień ukazuje się w oddali, pędząc z błyskawiczną szybkością na spotkanie pociągu.

To sygnał, ostrzegający przed nagłym zakrętem drogi, o pół kilometra dalej. Ekspres minął już szeroką oświetloną tablicę, z nakazem szybkości 30 kilometrów maksimum na godzinę.

Siłą nawyku Berlier zamyka regulator, blokuje hamulce i puszcza parę.

Przyzwyczajenie bierze górę nad obłędem. Chwila przytomności i życie setek ludzi ocalone.

Kiedy podróżni podążyli z wagonów ku dymiącej parą lokomotywie, ujrzeli warjata, kołyszącego i tulącego do serca urojoną istotę.

Tłum. **Jotsaw.**

SPORT

Sport najlepszym sprzymierzeńcem młodości.

Konserwuje sprawność fizyczną.

Doprawdy, zdumiewające otrzymujemy dziś dowody, jak wielkie znaczenie ma sport, jeśli chodzi o konserwowanie nawet w późnym stosunkowo wieku sprawności fizycznej.

W tych dniach w Paryżu miał miejsce niebywały fakt. Oto Geo Andre, w swoim czasie mistrz Francji w biegu na 110 mtr. z płotkami i w skoku wzwyż, dziś — dżentelmen w wieku lat

powyżej czterdziestu,

osiągnął zdumiewające wyniki. Oto — w biegu na 110 mtr. przez płotki uzyskał znakomity czas 16 sekund, nie przewróciwszy ani jednego płotka, zaś w skoku wzwyż — przeskoczył wysokość 167 centymetrów.

Czas 16 sek. w biegu na 110 metrów osiągają tylko najlepsi specjaliści tej konkurencji, a wysokość 167 cm. też stanowi szczyt marzeń wielu młodych lekkoatletów.

Tymczasem — wyniki te osiąga „starszy pan", tak bowiem nazywamy ludzi powyżej czterdziestki.

Oba wyniki Geo Andre są zastanawiające. Ileż energji, sił i sprawności ciała musi posiadać ten 42-letni człowiek, aby zdobyć się na

takie wyniki?

Niech kto powie teraz, że sport nie jest najlepszym sprzymierzeńcem młodości i że nie przedłuża czasu jej trwania...

Sensacja górnośląska.

Wieczorek zawieszony w czynnościach

Sensacją ostatniego zebrania zarządu P. Z. B. było nieprzyjęcie rezygnacji p. Wieczorka, a uchwała zawieszenia go w czynnościach kapitana tegoż związku w myśl par. 26 II p. 2 statutu związkowego za niezłożenie sprawozdania z dotychczasowych spotkań międzypaństwowych i wewnętrznokrajowych oraz niewypełnienie

pewnych zobowiązań

i nieuiszczenie pretensyj p. Norlinga w kwocie 40 dolarów.

Wiadomość ta wywołała olbrzymie wrażenie wśród warstw sportowych Górnego Śląska.

—XX—

12 meczów międzypaństwowych

w lekkiej atletyce.

PZLA. proponuje rozegranie w 1930 r. całego szeregu meczów międzypaństwowych, które urozmaiciłyby bardzo program lekkoatletyczny.

Panowie mają się spotkać z reprezentacjami Danji, Niemiec południowych, Węgier, Czechosłowacji, Rumunji oraz Łotwy i Estonji (w trójmeczu bałtyckim).

W dziale lekkiej atletyki kobiecej projektowane są mecze

z Austrją, Czechosłowacją,

Węgrami, Włochami oraz udział w trzecich igrzyskach kobiecych w Pradze.

—X—

Piękny wynik

polskiego motocyklisty w Barcelonie.

Na mistrzostwach motocyklowych Europy w Barcelonie startował jedyny zawodnik w barwach polskich — znany z wyścigów Alvensleben z Bydgoszczy.

Na treningu w przeddzień mistrzostw Alvensleben uległ wypadkowi na torze, doznając silnej kontuzji, mimo to wziął on udział w wyścigach i zajął, mimo silnej konkurencji, czwarte miejsce (w kat. do 500 cm.) ulegając

jedynie Anglikom.

Zwyciężył Hunt (Anglja) na maszynie Norton 3 g. 05 m. 14 s., 2) Walker (Anglja) na Ruthe Witworh, 3) Dodson (Anglja), 4 Alvensleben (Polska) na Nortonie — 3 g. 27 m. 51,4 sek. Dystans wynosił 330 klm.

Federacja lekarzy sportowych.

Siedzibą związku — Paryż.

Dla skoordynowania wysiłków stowarzyszeń lekarskich na polu wychowania fizycznego, we Francji powołano do życia Narodowy Związek Stowarzyszeń Lekarskich dla spraw sportu i wychowania fizycznego.

Siedzibą nowego związku

jest Paryż.

Prezesem obrany został dr. Bellin du Cotteau, wiceprezesami — doktorzy: prof. Soula i dr. Dufertel, sekretarzem — dr. Richard.

Nowy związek zająć się ma opracowaniem zasad, na podstawie których wprowadzić będzie można metodyczne i racjonalne ćwiczenia do wychowania domowego, podobnie jak to ma miejsce w wychowaniu szkolnem.

—X—

Zgon najstarszego boksera.

Walka bez rękawic.

W miejscowości Pontypool zmarł znany ongiś bokser angielski, Thomas Flet, przeżywszy 84 lata.

Odgrywał on wielką rolę w sporcie bokserskim zeszłego stulecia.

W roku 1872 walczył Flet bez rękawic w przeciągu 2 i pół godzin z Diemond Danielsem.

W walce tej Flet doznał złamania ręki uzyskując mimo to wynik nierozstrzygnięty.

Międzymiastowy mecz koszykówki

Warszawa—Łódź.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany międzymiastowy mecz koszykówki Warszawa — Łódź. Reprezentacja Warszawy składać się będzie z następujących graczy: Czyżykowski (Polonja), Malanowski (A. Z. S.), Zgliński, Hassenberg (Polonja), Bednarek (YMCA.).

—X—

Sport w kilku słowach.

* * *

Tomasz Konarzewski, były mistrz Polski wszystkich wag w boksie, zażądał zwolnienia z Unionu, w którego barwach startował uprzednio.

* * *

Łódzkie drużyny Hakoah i Kadimah jadą do Krakowa na jubileusz Makkabi.

* * *

Polskie Kollegjum Sędziów delegowało następujących sędziów na najbliższe mecze ligowe: Turyści — Ruch p. Rumpler, Ł. K. S. — I. F. C. p. Baran, Warta — Warszawianka p. Niedźwirski, Pogoń — Czarni p. Arczyński, Cracovia — Polonja p. Słomczyński. Jedynie na zawody Garbarnia — Legja nie został jeszcze wyznaczony sędzia. Spotkaniem Marymont — Legja o wejście do Ligi kieruje łodzianin p. Lange.

* * *

Polonja bydgoska wycofała się z dalszych gier o wejście do Ligi. Ł. T. S. G. zagra w niedzielę z Widzewem.

* * *

Lewy łącznik Ł. K. S. Feja powołany zostaje do czynnej służby wojskowej i udaje się w tych dniach do Szkoły Podchorążych Żandarmerji w Grudziądzu.

* * *

Zarząd Ligi polecił klubom ligowym, by od nadchodzącej niedzieli, dnia 27 b. m. rozpoczynano spotkania o godz. 14-tej, ponieważ w ostatnich tygodniach zdarzały się wypadki, iż rozpoczęte mecze o godz. 14-ej prowadzone były w ostatnich minutach w ciemnościach.

—X—

Kurs dla kontrolerów sanitarnych

Dnia 10 stycznia 1930 r. rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny III kurs dla kontrolerów sanitarnych.

Zadaniem kursu będzie nauczanie słuchaczy dokonywania inspekcji otoczenie (t. zn. ustępów, studni, domów, mieszkań itp.), dokonywania nadzoru nad produktami spożywczemi, wytwórni i miejsc sprzedaży ich, pobierania prób do analizy wody, produktów i t. p., dokonywanie dezynfekcji, dezynsekcji i t. p.

Czas trwania kursu

5 miesięcy,

Kurs ma mieć charakter wybitnie praktyczny, większa część czasu będzie użyta na zajęcia praktyczne, ćwiczenia na terenie, dokonywanie inspekcji, zwiedzanie instytucyj i urzędów sanitarnych itp.

Kandydaci na kurs winni posiadać świadectwo z ukończenia najmniej 4 kl. gimnazjum, lub

7-iu oddziałów szkoły powszechnej.

Pierwszeństwo będą miały osoby już pracujące w urzędach sanitarnych rządowych lub samorządowych, na stanowiskach dozorców lub kontrolerów sanitarnych, dezynfektorów lub kontrolerów targowych.

Urzędy sanitarne, zainteresowane w odpowiedniem wyszkoleniu kontrolerów sanitarnych, mogą delegować na kurs swych funkcjonarjuszy, w drodze udzielenia im płatnego urlopu lub przez udzielenie stypendjum dla kandydatów na te stanowiska.

Opłata za kurs wynosi

50 złotych,

płatnych przy wpisie w dniu rozpoczęcia kursu.

Słuchacze w czasie pobytu na kursie w Warszawie mogą korzystać z Bursy Państwowej Szkoły Higjeny za opłatą kosztów utrzymania (pełne utrzymanie i pomieszczenie wynosi 6 zł. dziennie).

Zgłoszenia na kurs z załączeniem własnoręcznie napisanego życiorysu, odpisów świadectw szkolnych, względnie z poprzedniej pracy, świadectwa zdrowia oraz fotografji, należy nadsyłać do Sekretarjatu Państwowej Szkoły Higjeny (Warszawa, Chocimska 24) do dnia 10 grudnia 1929 r.

—X—

Wyciąć.

Radjo-kącik.

Warszawa, piątek 1411,7 m.

11.58 — 12.05. Sygnał czasu,
13.10. Kom. meteor,
15.00. Kom. gosp.
15.20. „Przegląd wydawnictw periodycznych" — H. Mościcki.
15.45. Kom. Rady Nacz. Zjedn. Pol. Zw. Śpiew. i Muz.
16.15 — 17.15. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. „Zamki północnego Podola" — M. Siwak.
17.45. Koncert ork. banjolistów.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40. Muzyka z płyt gramofonowych.
19.58 — 20.00. Sygnał czasu.
20.05. Pogadanka muz.
20.15. Koncert symf. z Filharmonji Warszawskiej.

Po transm. komunikaty oraz wiadomości bież.

Katowice, piątek 408,7 m.

11.58 — 12.05. Sygnał czasu,
12.05 — 13.00. Koncert z płyt gramofonowych.
16.00 — 16.20. Komunikaty.
16.20 — 17.15. Koncert z płyt gramofonowych.
17.45 — 17.45. Odczyt A. Hlasko Pawlikowej.
17.45 — 19.45. Koncert z Warszawy.
18.45 — 19.05. Rozmaitości.
19.05 — 19.30. Odczyt dr. V. Francica.
19.30 — 19.55. Odczyt M. Orlicza.
19.58 — 20.00. Sygnał czasu.
20.00 — 20.15. Kom. sportowe.
20.15. Transm. z Warsz. oraz zapow. programu na dzień następny.
23.00. Skrzynka poczt.

Königswusterhausen, piątek 1635 m.

14.30 — 15.00. Program dla dzieci
15.45 — 16.00. Godzina kobiety.
16.30 — 17.30. Koncert z Lipska.
18.00 — 18.30. Odczyt dr. W. Hofmana.
18.30 — 18.55. Angielski dla zaawansowanych.
19.20 — 19.45. Wykład dla lekarzy weterynarji.
20.00. Transm. z Berlina.
20.30. Koncert kameralny.

Następnie komunikaty i fultografja
23.30. Lekki koncert.

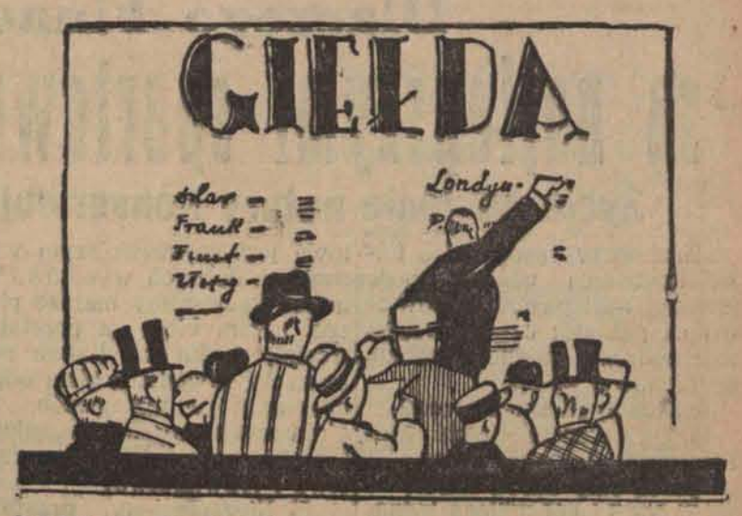

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.49, Zurych 57.90 Berlin 46.70, wypłata na Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół, Wiedeń czeki 79.61 — 79.89, banknoty 79.55 — 79.55, Praga 377.32 — 379.32 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.66, Holandja 12.09 i 3/4, Francja 123.87, Belgja 34.87 i 1/4 Włochy 93.10 Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.17 i 3/4, Danja 18.20 i 3/4, Praga 164.65, Wiedeń 34.70, Warszawa 43.45

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.86 Nowy Jork 25.392, Szwajcarja 492.00.

Gdańsk. Notowania w gildenach gdańskich: 100 złotych 57.46—57.50, czek na Londyn 25.00 i 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.43 — 57.57.

BAWEŁNA.

Liverpool, 23. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.81, luty 9.83, marzec 9.91, kwiecień 9.92, maj 9.99, czerwiec 9.99, lipiec 10.03, sierpień 10.00 wrzesień 9.97, październik 9.75 listopad 9.72, grudzień 9.75, loco 10.13.

Liverpool, 23. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.91, marzec 15.08, maj 15.31, lipiec 15.48, wrzesień 14.85, listopad 14.85, loco 15.90.

Nowy Jork, 23. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 18.40, listopad 18.40, loco 18.50. Kontrakty południowe: styczeń 18.63—18.64, luty 18.77 marzec 18.91—18.93, kwiecień 19.05, maj 19.20 — 19.25, czerwiec 19.26, lipiec 19.33—19.34, październik 18.35 listopad 18.45 grudzień 18.50 — 18.52.

Nowy Orleans, 23. 10. Amerykańska. zamknięcie: styczeń 18.51 — 18.52, marzec 18.78 — 18.81, maj 19.07—19.08 lipiec 19.10, październik 18.21, grudzień 18.41 — 18.44, loco 18.29.

Waluty, dewizy i złoto.

SŁABSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Popyt na dewizy na giełdzie walutowej był mniejszy, to też obroty uległy znacznej redukcji. Tendencja osłabła również, gdyż większość dewiz poniosła straty kursowe. Po obniżonych kursach obracano dewizami na Holandję o 1 gr., na Londyn o pół grosza, na Paryż o ćwierć gr., na Szwajcarję o 1 gr. i na Wiedeń o 4 gr. Bez zmiany utrzymały się dewizy na Nowy-Jork i Pragę, wyżej natomiast ceniono dewizy na Włochy o 1 gr., i bardzo rzadko notowane na Budapeszt o 4 gr. Dolary gotówkowe St. Zjednoczonych zakupywano chętnie po kursie mocniejszym o ćwierć gr.

ZMIENNA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH LISTY ZASTAWNE NAOGÓŁ UTRZYMANE.

W dziale papierów państwowych znów wysunęły się na czoło obie pożyczki premjowe, jednak tylko Dolarówka znajdowała licznych i chętnych odbiorców, podnosząc się jeszcze o 25 gr, w cenie 4 proc. Poż. Inwest. ofiarowywana była w ilościach, przekraczających znacznie niewielkie zapotrzebowanie i obniżyła się o 75 gr. Reszta papierów państwowych utrzymała się przy kursie dotychczasowym, oprócz 5 proc. Poż. Konwersyjnej, która ciesząc się niezmiennym popytem poprawiła swój kurs o dalsze 25 gr. Dotychczasowa tendencja dla prywatnych listów zastawnych nie uległa zbyt doniosłym zmianom, gdyż jedynie w grupie prowincjonalnej kursy wahały się w różnych kierunkach, nie przynosząc jednak w ostatecznym wyniku zbyt wielkich różnic. Najważniejsze gatunki jak 4 i pół proc. listy zast. ziemskie, 8 procentowe m. Warszawy i 8 proc. ziemskie dolarowe utrzymały się przy kursach niezmienionych; z prowincjonalnych zysków 8 proc. listy zastawne m. Łodzi 40 gr., podczas gdy 8 procentowe m. Piotrkowa poniosły stratę 35 gr. Na obligacje magistrackie nie było żadnego popytu.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie obrotami na giełdzie akcyjnej słabnie stopniowo. Większość papierów notowanych obiegała po kursach zniżkowych, a wielu innych wcale nie można było nawet ze stratą ulokować. Cały szereg działów, jak: chemiczny, elektryczny, węglowy, naftowy, handlowy i włókienniczy pozostały zupełnie bez tranzakcyj, pozostałe zaś też nie cieszyły się żadnem ożywieniem. W grupie bankowej stracił znów 75 gr, Bank Polski, w dalszym zaś ciągu notowano bez zmiany Bank Handlowy. Z akcyj cukrowniczych obniżyło się o 1 gr. Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Akcjami cementowemi Firleya obracano po stale niezmiennym kursie. W dziale metalurgicznym poprawił się tylko o 1 zł. Norblin zniżkowały zaś o 50 gr. Starachowice i o 1 zł. Ostrowiec. Akcje spożywcze Haberbuscha oddawano po kursie niższym o 3 zł.

—X—

PODZIĘKOWANIE

Zarządu Komitetu wojewódzkiego L. O. P. P.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Łodzi poczuwa się do obowiązku wyrażenia tą drogą wszystkim, którzy pracą swoją przyczynili się do zrealizowania i uświetnienia „VI Tygodnia Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", a w szczególności D-twu O. K. IV, Wojskowemu Garnizon. Łódzkiemu, Związkom, Strzeleckiemu i Harcerskiemu, II-mu Oddziałowi Straży Ogniowej Ochotniczej, miejscowej prasie Codziennej, f-mie „Marconi" Oddział w Łodzi, Zrzeszeniu Teatrów Świetlnych woj. łódzkiego, Elektrowni Łódzkiej, p. inżynierowi Janowi Holcowi, jak najszczerszych słów podziękowania.

—XX—

TEATR MIEJSKI.

Jutro premjera sztuki Watters'a i Hopkins'a „Artyści", która zdobyła rekordowe powodzenie w Warszawie. Powodzenie, jakie zdobyła ta sztuka zawdzięcza niezwykle interesującej i żywej akcji oraz szlachetnej tendencji. Scena otrzyma specjalną konstrukcję, działania techniczne udoskonalone przez założenie efektownej instalacji radjofonicznej („Natawis"). Ewolucje taneczne w wykonaniu artystycznego zespołu Ireny Prusickiej Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Nowe dekoracje K. Mackiewicz Kierownictwo muzyczne: Z. Białostocki. Przeróbka sceniczna Marjana Hemara. Efekty kabaretowe wprowadzone są z umiarem.

Bilety nabyte na dzień 23 b. m. na Szweika, ważne są na jutrzejszą premjerę „Artystów".

Dziś po cenach popularnych „Rywale".

Pojutrze dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach zniżonych arcywesoła krotochwila W. Rapackiego „W czepku urodzony". Reżyserja K. Tatarkiewicza. Dekoracje Z. Poduszko. Wieczorem o godz. 8.30 po raz 2-gi „Artyści", zarazem premjera dla prasy i zaproszonych gości.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Sałwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro ostatnie przedstawienia sztuki L. Franka „Karol i Anna". W sobotę o godz. 4.30 po południu po cenach najniższych i w niedzielę po południu „Karol i Anna" po cenach zniżonych.

W sobotę premjera współczesnej komedji W. Fodora „Dr. Julja Szabo". Zapowiedź wystawienia tej sztuki ze względu na nazwisko Fodora, jednego z najpopularniejszych współczesnych pisarzy scenicznych, wywołała w Łodzi duże zainteresowanie. Dekoracje E. Pietkiewicza.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro wieczorem oraz w sobotę i w niedzielę o godz. 4 po południu ostatnie powtórzenia „Pamiętników szatana".

W przyszłym tygodniu premjera aktualnej 4-aktowej komedji Duvernois'a „Gitara i Jazz-band".

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę wieczorem dana będzie w wykonaniu zespołu Teatru Kameralnego w teatrze Geyerowskim sztuka L. Franka „Karol i Anna".

W niedzielę o godz. 12 w południe bajka dla dzieci „Zaklęte trzewiczki", a o godzinie 4.20 po południu arcydzieło Juljusza Słowackiego „Balladyna".

DZISIEJSZY KONCERT DUBISKI I GRUSZCZYŃSKIEGO.

Dziś odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany koncert ulubieńca publiczności, naszego znakomitego tenora bohaterskiego opery warszawskiej Stanisława Gruszczyńskiego, który odśpiewa cały szereg najpiękniejszych pieśni i aryj operowych oraz znakomitej skrzypaczki Ireny Dubiski, która wykona koncert Paganiniego oraz prześliczne drobniejsze utwory literatury skrzypcowej. Koncert dzisiejszy wywołał zrozumiałe zainteresowanie. Obu artystom akompanjować będzie dyr. Teodor Ryder. Znakomici goście przybyli już do naszego miasta. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Narutowicza 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 81). (w)

„Dlaczego kobieta zdradza?"

na ekranie: „Capitolu".

„Capitol" dobrze zrobił, że wznowił film z Janningsem, Veidtem i Elżbietą Bergner. Takie studjum nad etapami rozwoju kinematografji, nad etapami rozwoju sztuki aktorskiej, jest niezmiernie pouczające. Widzimy, że Jannings nie zmienił się ani na jotę. Wyzbył się tylko z czasem maniery scenicznej, która go wtedy jeszcze prześladowała. Veidt pozostał sobie wierny. Elżbieta Bergner doczekała się lepszej szminki, efektowniejszych toalet, lecz linji swojej, gestu, stylu nie zmieniła. Tu widzimy dopiero, jak bardzo wzorowała się na niej Brygida Helm Chwilami poprostu patrzymy na nią, jak na Brygidę, zwłaszcza w pierwszych scenach.

Technicza strona jest zadziwiająco dobra.

Na nadprogram daje „Capitol" bardzo zajmujące aktualności sportowe.

Dlaczego Finnowie są najlepszymi sportowcami świata?

Życie na łonie natury konserwuje zdrowie i siły.

Znakomity sportowiec fiński Kostiainen udzielił prasie praskiej następującej odpowiedzi na pytanie: czemu przypisuje podziwu godne zjawisko, że Finnowie są tak

doskonałymi sportowcami.

1) Od niepamiętnych czasów sport i gry uprawiane są **przez cały naród fiński;**

2) Na 3 i pół miljona ludności zaledwie 200 tys. pracuje w przemyśle. Reszta, zatrudniona

w rolnictwie i leśnictwie

znajduje się w stałym kontakcie z przyrodą;

3) Nasz naród oddawna z najgłębszego przekonania jest

przeciwnikiem

odurzających środków, i dlatego nasi sportowcy są tembardziej przeciwnikami alkoholu;

4) Właściwa zaprawa sportowa jest najważniejszym warunkiem dobrych wyników. W marcu zaczynamy marsze piesze, potem biegi na przełaj i trening na boisku. Latem odbywamy zawody, a zimą odpoczywamy w ten sposób, że gimnastykujemy się w salach krytych, uprawiamy narciarstwo i łyżwiarstwo;

5) Niezastąpiony, prastary lekarz domowy, sauna czyli

łaźnia fińska,

po każdym wysiłku sportowym ze strudzonego ciała wypędza truciznę zmęczenia;

6) Wreszcie, naród fiński jest w mniejszym, niż inne narody stopniu niewolnikiem morderczego tempa życia naszych czasów. Mamy jeszcze

czas na zdrowy sen,

który sportowcowi przywraca siły.

Sam Kostiainen jest żywym przykładem rozwoju, powstającego w skreślonych przez niego warunkach.

Dowidzenia! Dowidzenia!

Zawód bezrobotnego w porcie.

W Liverpoolu zmarł niedawno temu człowiek, który posiadał całkiem osobliwe zajęcie.— Otóż przed mniej więcej 30 laty William Stonne, tak brzmiało jego nazwisko, wałęsał się jako bezrobotny w porcie liverpoolskim, oglądając się za pracą. Któregoś dnia przystąpił do niego jakiś elegancko ubrany mężczyzna z zapytaniem, czyby nie chciał

zarobić 10 szylingów.

William Stonne oczywiście przyjął propozycję, a elegancki nieznajomy wytłumaczył mu swe zlecenie.

„Widzisz przyjacielu — począł mu tłumaczyć — w pobliżu znajdujący się okręt? Na jego pokładzie stoi pewna dama; stań w tem miejscu i kiwaj tak długo, dopóki statek nie odjedzie. Ja sam nie mam na to czasu, ponieważ załatwić muszę w tej chwili kilka pilnych interesów".

William Stonne spełnił swą misję w myśl polecenia i doszedł do przekonania, że widoki zarobkowania w porcie tym sposobem

nie są najgorsze.

Odtąd polecał się i innym jako zastępca żegnający odjeżdżających okrętami, a czynność swą wykonywał z doskonałem powodzeniem materjalnem w ciągu lat 30.

Każda matka i żona

POWINNA UMIEĆ PIELĘGNOWAĆ CHORYCH.

Choroba jest przykrym — ale możliwym gościem w każdym domu.

Choroba — dłuższa czy krótsza, ciężka czy lekka — jest rzeczą niemal nieuniknioną w życiu, stąd wcześniej czy później, rzadko lub często przed każdą żoną i matką, przed każdą prawie kobietą od czasu do czasu staje zadanie

pielęgnowania chorych.

Zadanie to bynajmniej nie jest rzeczą łatwą. Największa troskliwość i najusilniejsze starania przy najczulszem przywiązaniu na nic się nie przydadzą, a nawet zaszkodzić mogą, o ile pielęgnowanie chorego nie będzie racjonalne, ujęte w karby pewnych stałych prawideł, mających logiczne cele pielęgnowania na względzie.

Przedewszystkiem osoba pielęgnująca chorego powinna sobie uświadomić zgóry, że zadaniem jej nie jest leczenie pacjenta, lecz

opieka nad nim,

t. j. powinna ściśle przestrzegać przepisów lekarza, prowadzącego kuracje, wypełniać je prawidłowo i sumiennie i zająć się wszystkiem, co tyczy się wygody, spokoju i porządku dokoła chorego, starając się ułatwić mu czas choroby.

Uprzejmość, pogoda usposobienia, dobroć i łagodność są nieodzownemi zaletami

dobrej pielęgniarki;

warunki choroby niekiedy nasuwają konieczność zastosowania pewnej powagi, stanowczości i energji, lecz nie wolno nigdy stosować grubjaństwa.

Pielęgnując chorych, nie należy nigdy męczyć ich zbytecznemi pytaniami; zapytywać trzeba tylko o rzeczy niezbędne i nie prowadzić żadnych rozmów bez upoważnienia pacjenta. Nie należy opowiadać o rzeczach lub osobach, nie zajmujących chorego. Pod żadnym pozorem

nie powinno się roztrząsać

wypadków chorób, nie należy też wspominać o żadnych operacjach, zgonach i t. p. smutnych wynikach chorób. Należy naogół unikać wszelkich tematów drażliwych i denerwujących, zwłaszcza wieczorem, przed snem.

Osoby pielęgnujące chorych winny pamiętać o tem, by nie przynosić do pokoju chorego żadnych przykrych zapachów: ani dymu papierosów, ani oparów kuchennych i t. p. Czystość osób pielęgnujących jest nieodzownym warunkiem, to też ani woń potu, ani przykry zapach z ust pielęgniarza lub pielęgniarki nie powinien niepokoić chorego, lecz w równym stopniu należy unikać zapachu perfum i perfumowanych mydeł, gdyż chorzy są bardzo

wrażliwi na wszelkie zapachy.

Pielęgniarka lub pielęgniarz winni być zawsze starannie uczesani, wymyci. Ręce ich powinny być nieskazitelnie czyste, o starannie wyczyszczonych paznogciach, a ubranie i fartuch zmieniane ilekroć zachodzi potrzeba — choćby kilka razy na dzień — a nietylko w oznaczonych dniach i terminach.

Podczas wizyty lekarza do zwalać spokojnie choremu, by odpowiadał na zadawane mu przez doktora pytania, nie wtrącając własnych odpowiedzi i uwag.

Nie należy z chorym mówić o jedzeniu ani pytać się go o to, co zjeść pragnie. Dietę przepisuje lekarz i do niej stosować się trzeba.

Nie powinno się nachylać nad chorym, gdyż może go to drażnić. Nie wolno siadać na łóżku chorego ani zbyt blisko łóżka, jednak w takiem oddaleniu tylko, by chory bez wysiłku mógł zrozumieć.

Mówiąc do chorego, należy mówić wyraźnie, lecz nigdy za nadto głośno.

Odzywając się do chorego, nie należy stawać w nogach łóżka i mówiąc, chwytać się za poręcz. Osoba, pielęgnująca chorego, sama powinna tego unikać i baczyć, by nie robiły tego także inne osoby, odwiedzające chorego, gdyż wrażliwość chorych na wszelkie wstrząśnienia jest bardzo wielka.

W pokoju chorego unikać się powinno wszelkich zbyt szybkich ruchów, wywołujących silne powiewy powietrza. Prześcielanie łóżka odbywać się musi spokojnie bez wstrząśnień dla chorego.

Zamykanie i otwieranie drzwi w pokoju chorego odbywać się powinno zawsze wolnem naciskaniem klamki. Rzucanie drzwi za sobą, powodujące trzaskanie niemi, jest zawsze zwyczajem grubjańskim, a w pokoju chorego staje się karygodną bezwzględnością, której pod żadnym pozorem tolerować nie można.

Chodząc dokoła chorego nie należy skradać się, lecz stąpać lekko, a w tym celu trzeba nosić obuwie, które ani skrzypi ani stuka, najlepiej na korkowej **lub gumowej podeszwie.**

Osoba, pielęgnująca chorego, powinna zważać na to, by osoby, odwiedzające chorego, nie bawiły zbyt długo i nie nużyły go; jest już, jako prawidło przyjęte, by nikomu nie podawać krzesła w pokoju osoby ciężko chorej, aby zgóry zaznaczyć, że nie należy chorego męczyć ani rozmową ani staniem nad nim..

O ile osoba, pielęgnująca chorego, jest mu obca, wypada jej wyjść z pokoju, gdy odwiedzają go krewni lub znajomi. Nawet i wówczas usuwać się powinna, gdy lekarz, zbadawszy chorego, wszczyna przyjacielską rozmowę.

Pielęgnując chorego, nie należy zapominać o regularnem mierzeniu jego temperatury: zrana po przebudzeniu, w południe i pomiędzy 4 — 5 wieczorem. Rezultat mierzenia notować dla lekarza. Przy mierzeniu temperatury, gdy termometr umieszczony w pasze jednej ręki, druga ręka winna przyciskać ramię, pod którem mierzy się temperatura. Jeśli siły odmawiają choremu posłuszeństwa, czynność tę wykonać powinna pielęgniarka.

Nie należy

przerywać snu chorego

częstem zaglądaniem do pokoju; najlepiej wygodnie pod ręką umieścić mu dzwonek, by w razie potrzeby mógł dać znać o swoich żądaniach.

Wszelkie proszki i krople odmierzać się powinno pod okiem chorego, by zapobiec trwodze, zdenerwowaniu, a nie jednokrotnie i nieufności i podejrzliwości pacjenta.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — W czepku urodzony.
Kameralny: — Karol i Anna.
Popularny: — Pamiętniki szatana.
Gayerowski: —
Filharmonja: — Dziś Irena Dubiska i Stanisław Gruszczyński.
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Apollo: — Policmajster Tagiejew. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Ghetto.
Casino: — Ulica Grzechu.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Kapitan Harard. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: Dlaczego kobieta zdradza?
Grand-Kino: — Białe róże.
Luna: — Miłość księcia Sergjusza.
Mimoza: — Całuję twoją dłoń, madame.
Miejska Galerja Sztuki: «
Oświatowy: — Panika. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Obłuda. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Cohn i Kelby w haremie.
Resursa. — Rasputin i kobiety.
Spółdzielnia: — W jarzmie grzechu.
Wodewil: — Kapitan Hazard. Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Wolga, Wolga. Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Kryspinowi.
Wschód słońca 6.14.
Zachód — 16.28.
Długość dnia 12.07,
Ubyło dnia 6.31.
Tydzień 43.

Podsłuchane.

—x—

TCHÓRZ.

— Pańska żona nie powinna się obawiać przytępienia słuchu, to jest oznaka zbliżającej się starości. Może jej to pan powiedzieć.

— Ach panie doktorze, może pan jej to sam powie.

SERCE.

— Czy pana nie ogarnia smutek na widok opadających liści i na myśl o biednych ludziach, którzy będą marzli pod czas nadchodzących mrozów.

— Wcale nie.

— Tego nie rozumiem! Czy pan nie ma serca?

— Jeszcze jak wrażliwe! Mój ojciec jest handlarzem węgla.

OBRAZA.

— Czy pani umie też grać na cztery ręce?

— Co pan sobie pozwala, czy jestem małpą?

LEKARZ.

— Jakiż to wspaniały brylant w pańskiej szpilce, panie doktorze!

— Otrzymałem to od jednego z moich pacjentów.

— W spadku?

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Przed klatką ze strusiami stanęła para małżeńska.

— Ona: — Takie pióra chciałabym mieć.

On: — A ja taki żołądek!

POŚPIECH.

— Gustawie, mam wrażenie że flirtujesz już z nową służącą, mimo, że ona zaledwie od kilku godzin jest u nas.

— A kto mnie zapewni, że ona jutro jeszcze tu będzie?

POCIESZYCIEL.

W towarzystwie toczy się rozmowa o łzach radości, łzach smutku.

— Od dwudziestu lat ocieram łzy ludzi smutnych, — powiada jeden z panów.

— Pan przecież nie jest księdzem!

— Ale fabrykantem chusteczek do nosa.

Patsy Ruth Miller

jest partnerką Glenn Tryona w filmach „Genjusz — to ja" i „Cud XX wieku".

SZTYLET W SERCU TRUPA.

Zabobony u Rumunów.

Znane są liczne zabobony ludu rumuńskiego, związane z nieboszczykami, jak malowanie trupów, wiara w wampiry, zastawianie uczt dla umarłych i t. d.

Na tle takiego zabobonu rozegrał się niedawno we wsi Schitu następujący wypadek:

Zmarł tam niejaki Radu Prę da i właśnie odbywał się

obrzęd pogrzebowy.

W pewnym momencie z izby, w której leżały zwłoki nieboszczyka, pośpiesznie wycofali się wszyscy uczestnicy ceremonji. Został tylko pop i stary wieśniak Bulerca. Ku zdumieniu i przerażeniu popa, Bulerca nagle podszedł do trupa i wbił mu swój nóż aż po rękojeść w serce.

Pop zaalarmował familję nieboszczyka, ta jednak

zaaprobowała wszystko.

Wedle wierzeń rumuńskich Radu Preda, który przyszedł na świat przedwcześnie (w 7 miesiącach) teraz napewno po śmierci zamieniłby się w wampira, czemu można było zapobiec tylko przez przebicie

serca nożem.

Pop, którego wyjaśnienie kwestji nie przekonało, zawiadomił władze o zbeszczeszczeniu zwłok.

—x—

Sport w filmie.

Skok Zbyszka Sawan z motorówki na motorówkę w porcie gdyńskim (w czasie zajęć do filmu „Pod banderą miłości").

Ogłoszenia patrz str. 2-ga

Jenny Jugo

ukaże się w filmach „W szponach djablicy „Ucieczka od miłości"

Laska spacerowa czy kij bilardowy?

Najmodniejsze parasolki.

Modne parasole są ciągle jeszcze małe, choć Angielski i Amerykanki forsują modę parasolek dużych i praktycznych na deszcz. Rączki przeważnie obciągnięte skórą

węża wodnego,

jaszczurką albo skromniejszą skórą zwykłą, używaną na pantofle bronzowe i żółte, z takąż plecionką, zamiast sznura jedwabnego i chwastu do podtrzymywania parasolki na ręku. — Forma rączek prosta zupełnie, surowa prawie w linji, w postaci stożka ściętego, graniastosłupa i t. p.

Jedwab na pokrycie parasolek zawsze w szerokie pasy albo w szkocką kratę, zarówno wielką, jak i w drobną kratkę, w tonach bronzowych i granatowych przeważnie. Jeśli materjał jest gładki, bywa za zwyczaj zakończony wąskim szlakiem, składającym się z 3 złotych pasków.

Laski spacerowe damskie przypominają

zwykły kij bilardowy,

zakończony inkrustacją z węża nasadką emaljowaną albo z siatki srebrnej lub złotej. Przewleczony przez laskę rzemyk - plecionka ze skóry bronzowej albo żółtej czy też w kolorze odpowiadającym rączce laski, ozdabiają trzy spore kulki z kości słoniowej lub barwionej na czerwono, zielono, niebiesko lub żółto.

Wieża Babel.

1000 języków na kuli ziemskiej.

Według najnowszych badań liczba istniejących na kuli ziemskiej różnych języków wynosi około 1000, włączając w tę liczbę 400 narzeczy i odmian językowych.

Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłumaczona na 570 języków.

Mało znaną osobliwością w dziedzinie lingwistyki jest fakt, że u plemienia Karybów mężczyzni używają innego języka, niż kobiety. Wszelako język mężczyzn jest tu także językiem powszechnie używanym.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański